

KOLMOTO
AUTOHOLOWANIE
24h
WYPOŻYCZALNIA
AUTOLAWET do 3,5t
733 229 229

GAZETA łączna - Świdnik - Lublin
REGIONALNA
bezpłatna **POJEZDZIE**
Rok XX Nr 08 (269) 30.08.2019 - 30.09.2019 ISSN 1507-5257 Nakład 15,5 tys. egz.

WÓZEK OGRODOWY
-10%
Łączna, ul. Pasternik 6
Lublin, ul. Turystyczna 13
tel. 81 752 30 11

Rozmowa z dr Krzysztofem Bojarskim, dyrektorem łączyńskiego szpitala, wojewódzkim radnym i kandydatem na posła Sytuacja jest złożona

Ryszard Nowosadzki: Na posiedzeniu sejmowej komisji zdrowia na początku 2019 roku Maciej Milkowski, wiceminister zdrowia podał, że w sieci jest 297 szpitali, dla których organem założycielskim jest powiat i miasto. Tylko w ciągu roku „wartość zobowiązań ogółem w tych szpitalach wzrosła z 4,7 miliarda zł do 5,3 miliarda zł, czyli o 600 mln zł” – powiedział. Największy wzrost zobowiązań zanotowano na Podkarpaciu - o 107 mln zł, a na Śląsku o 100 mln zł. Tymczasem szpital kierowany przez Pana nie jest w ogóle zadłużony. Jak to się dzieje. A właściwie co z tego dzieje się w służbie zdrowia?

Krzysztof Bojarski: Sytuacja w służbie zdrowia jest złożona. Mimo, że systematycznie wzrasta finansowanie, to zarówno pacjenci jak i pracownicy tego sektora nie obserwują znaczącej poprawy. Chorzy czekają tygodniami na wizyty do specjalistów, na badania i zabiegi operacyjne, brakuje lekarzy i pielęgniarek, a wzrost wynagrodzeń w ochronie zdrowia nie jest satysfakcjonujący dla tej grupy zawodowej. Pogarsza się jednocześnie sytuacja ekonomiczna szpitali. Na tym tle faktycznie nasz szpital się wyróżnia. Jesteśmy jednostką bez zadłużenia a od kilku lat nasza placówka notuje dodatnie wyniki finansowe. Jest to efekt racjonalizacji.
dok. na str. 3

Krok w kierunku elektrowni

We wrześniu rozpoczną się bezzwrotne badania geofizyczne w Starej Wsi na działce przeznaczonej pod budowę elektrowni.

W przypadku podjęcia realizacji tej inwestycji prace przy budowie znajdzie nawet 2 tysiące osób.

Swoje badania prowadzą także ekolodzy sprawdzając czy na terenie oddziaływania elektrowni są jakieś rzadkie gatunki zwierząt. Wstępnie wygląda na to, że na terenie inwestycji zamieszkuje chomik europejski. Jednak to zwierzę w momencie rozpoczęcia prac samodzielnie przeniesie się na inne siedliska.

W wakacje burmistrz Łęcznej spotkał się z przedstawicielami Enei, inwestora przedsięwzięcia. To kolejny krok po podpisaniu 28 czerwca listy intencyjnej. Zgodnie z jego treścią przeprowadzona

zostanie analiza i opracowanie przedprojektowe także dla nowej linii kolejowej na terenie powiatu łączyńskiego. Chodzi o połączenie nitką torów kopalni z Łęczną – przez Starą Wieś.

Elektrownia w Łęcznej ma mieć moc 500 MW i będzie zasilana przy pomocy gazu, a do jego wytworzenia wykorzystany zostanie węgiel z pobliskiej kopalni LW Bogdanka.

Gaz syntezowy przed spalaniem będzie oczyszczony, a elektrownia bardzo nisko emisyjna. Dodatkowo nowy obiekt będzie potrzebował znacznie mniej wody niż tradycyjne elektrownie.

Termin rozpoczęcia budowy siłowni uzależniony jest od wyników wrześniowych badań oraz uzyskania pozwoleń na budowę. W optymistycznym wariantcie budowa rozpocznie się jeszcze w 2020 roku.
GK

Milejów z własną przychodnią?

W sierpniu w trakcie nadzwyczajnej sesji Rady Gminy Milejów zdecydowano o powołaniu Samodzielnego Publicznego Zakładu Opieki Zdrowotnej.

Wszystko przez to, że z opieki w gminie rezygnuje spółka Aga-Med. W tym wypadku radni jednogłośnie zdecydowali, że przejmą podstawową opiekę zdrowotną.

Jak szacuje gmina Milejów spółka, która prowadziła POZ miała oko-

ło 900 pacjentów. Brak przychodni wiązałby się z dużą uciążliwością dla mieszkańców gminy, więc powołanie zostanie przychodnia prowadzona przez samorząd.

Wójt Tomasz Suryś liczy, że formalności zostaną dokończone w przeciągu kilku tygodni i może w listopadzie lub grudniu nowa gminna przychodnia zacznie świadczyć podstawową opiekę zdrowotną.
BB

Burmistrz z basenu popłynął na szerokie wody

Półtora roku mieszkańcy Łęcznej czekali na zakończenie przebudowy, basenu w Łęcznej - jedynego w powiecie. Zamiast tradycyjnego otwarcia z wstęgą, nożyczkami, samorządowcami, księdzem i dziećmi postanowiono zrobić to w widowiskowy sposób.



Burmistrz Łęcznej podobnie jak jego koledzy samorządowcy wskoczył do basenu w koszuli i spodniach. Profesjonalny, ale co ważne nagrany za

darmo i społecznie, film z tego wydarzenia stał się hitem internetu. Gratulowano burmistrzowi odwagi, ciekawego pomysłu, zrzucenia maski urzędnika na rzecz normalnego człowieka, a wręcz wyluzowanego otwartego włodarza.

Pojawiła się też grupa hejterów, którym pomysł się

nie spodobał. Pisali oni o tym, że burmistrz skokiem w garniturze na pewno zanieczyścił basen, a także sugerowali, że
dok. na str. 7

Impreza jakich za mało!

Kino letnie w Łęcznej

Rekordowa ilość oglądających, przyjazna atmosfera, uśmiechnięte dzieci wraz z rodzicami.



Do tego prezentacja wozu bojowego straży, wspólne gry i zabawy oraz skakance. Festyn na zakoń-

czenie lata w Łęcznej okazał się świetną imprezą.

Ponownie okazało się, że Centrum Kultury w Łęcznej, które ma nienajlepsze notowania można bardzo dobrze zastąpić. Niejednokrotnie lepsze wydarzenia w mieście organizował Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej, lokalne stowarzyszenia, a nawet sami urzędnicy z ratusza i właśnie tak było i tym razem.

Od samego rozpoczęcia, aż do zakończenia festynu, który odbył się 25
dok. na str. 7

1 września, 80 lat temu

Obchodzimy 80. rocznicę wybuchu II wojny światowej rozpoczętej napaścią hitlerowskich Niemiec na Polskę. Na Placu Piłsudskiego w Warszawie swoje przemówienia wygłosili prezydenci: Polski – Andrzej Duda, Niemiec – Frank-Walter Steinmeier i wiceprezydent USA – Mike Pence. Ich motywem przewodnim były słowa „pamięć i przestroga”. Bardzo słusznie, bo należy pamiętać a z historii wyciągać wnioski i naukę na dzisiaj.

Wyciągać wnioski można jednak tylko z prawdziwej historii, ze znajomości faktów, z wiedzy o rzeczywistym przebiegu wydarzeń. Tymczasem, z różnych przyczyn, w świadomości historycznej Polaków dominuje kilka i to nie do końca prawdziwych stereotypów. Budujemy głównie pomniki – bohaterom z przeszłości i sobie samym. Narodowi. Polacy przecież byli narodem bohaterów, ofiarą agresji sąsia-

dów i wiarołomstwa sojuszników. Ale równocześnie mamy kłopoty z uznaniem faktów wstydlivych: mocarstwowej bufonady przed wybuchem wojny, bezhołowa w kampanii wrześniowej...

Przeciętny Polak powie, że we wrześniu zdradzili nas sojusznicy, bo nie uderzyli na Niemców. Mało kto jednak wie, że zgodnie z umową wojskową Francuzi mieli za-

dok. na str. 8

Przyczyny, polityka, dysproporcja sił

Powstanie Warszawskie

Pod koniec lipca 1944 wyglądało na to, że III Rzesza znajduje się na krawędzi upadku. Wojska niemieckie ponosiły porażki na wszystkich frontach. Oznaki niemieckiej klęski były widoczne przede wszystkim w samej Warszawie.

Wśród Niemców w mieście szczyła się panika, która osiągnęła punkt kulminacyjny w dniach 23–24 lipca. Ulicami stolicy wycofywały się na zachód resztki niemieckich oddziałów rozbitych na Białorusi. Wycofujący się sprawiali wrażenie pobitej armii. Szli, ciągnąc ze sobą łupy zagrabione w mijanych wsiach – krowy czy chłopskie furmanki zaprzęzione w chude szkapki. Z miasta masowo uciekali też niemieccy cywile i folksdojce. Ewakuowane były zakłady przemysłowe, urzędy i więzienia. Przestała się nawet ukazywać hitlerowska propagandowa prasa „gadzina”. Chaos w niemieckich szeregach skończył się 27 lipca. Niemcy zdołali powstrzymać panikę i bezładny odwrót. Do

Warszawy, leżącej teraz na zapleczu frontu, w miejsce rozbitych jednostek skierowano karne wojsko.

Decyzja o wybuchu powstania

W polskich władzach w Londynie nie było jednomyślności co do sposobu realizacji akcji „Burza” czyli wybuchu powstania w kraju, w sytuacji załamania się niemieckiej obrony. Po tragicznej śmierci gen. Władysława Sikorskiego 4 lipca 1943 roku nastąpiło rozdelenie funkcji polskiego premiera i Naczelnego Wodza. Tym pierwszym został ludowiec Stanisław Mikołajczyk, drugim zaś zasłużony piłsudczyk, doświadczony wojskowy ale i polityk gen. Kazimierz Sosnkowski. Niestety obaj przywódcy zaledwie się tolerowali i do tego mieli całkowicie odmienne spojrzenie na wybuch antyniemieckiego powstania w sytuacji wkroczenia do Polski Armii Czerwonej.

W największym skrócie stanowisko gen. Sosnkow-
dok. na str. 6

SKUP ZŁOMU, STALI I METALI KOLOROWYCH
pon-pt: 8-16
najlepsze ceny w regionie
elektroniczna waga
Łączna, ul. Cegielińska 41, tel. 604 854 994

Pranie dywanów
- odbiór i dowóz do klienta
- profesjonalne trzepanie dywanu w cenie prania
Pranie tapicerki
- samochodowej
- meblowej
Atrakcyjne ceny!
Fresh Dywan
724 862 712
Zosiówka 123 (dawniej sklep)

Mik Net
internet 5G
STACJONARNY INTERNET **Wi-Fi** BEZPRZEWODOWY
2x SZYBSZA PRĘDKOŚĆ w nocy!
od 29zł
BEZ LIMITÓW
Dowiedz się więcej na: www.mik.net.pl
tel. 791 09 09 09

Auto-MRK SERVICE
PRZEGLĄDY REJESTRACYJNE
GWARANTOWANY GRATIS!
do wyboru:
myjnia
kosmetyki samochodowe
ZAPRASZAMY!
Łączna, ul. Sportowa 1
tel. 81 752 33 38

SKUP SPRZEDAŻ
• METALI KOLOROWYCH
• ZŁOMU STALOWEGO
Atrakcyjne ceny
Odbiór własnym transportem
Łączna, ul. Lubelska 13
Świdnik ul. Dworcowa 3A
tel. kom. 501 384 868

KRONIKA ZDARZEŃ



Lublin

Chciała wywieźć narkotyki do Anglii?

Policjanci z III komisariatu ustalili, że 26-letnia mieszkanka Lublina może mieć narkotyki. Podczas przeszukania jej mieszkania znaleźli ponad 300 porcji amfetaminy i prawie 60 porcji marihuany. Jak się okazało kobieta miała przy sobie bilet lotniczy do Wielkiej Brytanii. Miała odlecieć tego samego dnia wieczorem. Zamiast tego trafiła do policyjnego aresztu. Następnego dnia usłyszała zarzuty posiadania znacznej ilości środków odurzających. Została doprowadzona do prokuratury, a następnie do sądu z wnioskiem o tymczasowy areszt. Ten zastosował 3 miesięczny areszt. Nie wiadomo jeszcze, czy kobieta chciała przemycić posiadane narkotyki na wyspę.

Chciał popełnić samobójstwo

Nocą trwała akcja poszukiwawcza za zaginionym 19-latkem. Zaniepokojona rodzina zgłosiła jego zaginięcie.

Późnym wieczorem 19-letni mieszkaniec Lublina wyszedł z domu i poinformował najbliższych o zamiarze odebrania sobie życia. Zaniepokojona rodzina około godz. 21:30 powiadomiła policję. Natychmiast na miejsce zostali wysłani policjanci, którzy podjęli akcję poszukiwawczą. Komendant z IV Komisariatu w Lublinie ogłosił alarm dla podległych policjantów. Po około trzech godzinach od rozpoczęcia poszukiwań funkcjonariusze odnaleźli zaginionego na jednym z lubelskich osiedli. 19-latek został przekazany pod opiekę lekarzom.

Podziękowanie dla policjantów

Do Komendy Wojewódzkiej Policji w Lublinie wpłynęło podziękowanie dla policjantów za udzieloną pomoc przy awarii samochodu w Kostrzynie nad Odrą. Zostało ono skierowane do funkcjonariuszy z Oddziału Prewencji Policji w Lublinie, którzy dbali o bezpieczeństwo uczestników XXV edycji Pol'And'Rock Festival. Kobieta pisze w nim, że jest miło zaskoczona reakcją funkcjonariuszy:

„...W imieniu moim i moich woodstockowych towarzyszy chciałabym bardzo podziękować wspaniałym policjantom, którzy bez wahania pomogli nam w momencie awarii samochodu. Pragnę nadmienić, iż auto zepsuło się w niedzielę, a więc znalezienie tego dnia mechanika, który podjąłby się naprawy graniczyło z cudem. Dlatego właśnie ta pomoc była bezcenna. Uważamy, że taka postawa jest godna naśladowania. Sami byliśmy miło zaskoczeni faktem, iż nawet po naszym powrocie z Kostrzyna panowie wciąż interesowali się czy udało nam się wrócić bezpiecznie, bez żadnych następnych niespodzianek. Ukłony dla tak cudownych i życzliwych ludzi...”

Skradzione porsche odnaleziono w ... stodole

Do kradzieży samochodu marki Porsche Panamera doszło w nocy z 9 na 10 sierpnia b.r. Lubelscy policjanci otrzymali zgłoszenie, że warte 150 tys. auto zostało skradzione z jednej z ulic na os. Kruczkowskiego w Lublinie. Właściciel pojazdu przebywając w tej okolicy u znajomych, tam miał zaparkować swoje drogie auto. Rano okazało się, że porsche zniknęło. Sprawą kradzieży zajęli się policjanci z Wydziału do Walki z Przestępczością Przeciwno Mieniu KMP w Lublinie. Na efekty ich pracy nie trzeba było długo czekać. Już kilka dni później mundurowi ustalili, że kradzieży dokonał 37-latek z Lublina. Mężczyzna to znajomy jednego z kolegów właściciela samochodu. Wykorzystał nadarzącą się okazję i wszedł w posiadanie kluczyków. Skradzione porsche policjanci odnaleźli kilkadziesiąt kilometrów dalej na terenie jednej z posesji w pow. janowskim. Częściowo uszkodzony pojazd z pękniętą oponą i oderwanymi tablicami rejestracyjnymi stał zamknięty w stodole. Policjanci zatrzymali także dwóch młodych mężczyzn w wieku 31 i 35 lat. Usłyszeli zarzut paserstwa.



Łęczna

Wyprzedzał na łuku drogi

Rano 29 sierpnia, na trasie relacji Łęczna-Milejów doszło do groźnie wyglądającego zdarzenia drogowego z udziałem dwóch pojazdów. Mundurowi ustalili, że 69-letni kierowca fiata wykonując niedozwolony manewr wyprzedzania na łuku drogi doprowadził do zderzenia z samochodem ciężarowym marki Iveco.

Do zdarzenia doszło przed miejscowością Zakrzów, gdzie 69-letni kierujący fiatem na łuku drogi nie zastosował się do obowiązujących przepisów i podjął się wyprzedzania samochodu ciężarowego typu wywrotka. 18-letni kierowca Iveco był w trakcie wykonywania manewru skrętu w lewo, gdy nagle doszło do zderzenia bocznego pojazdów. Wskutek zdarzenia drogowego w fiacie zostało urwane koło.

Za spowodowanie kolizji drogowej 69-latek został ukarany mandatem karnym, dodatkowo został mu zatrzymany dowód rejestracyjny.

Wezwała patrol do nietrzeźwego wczasowicza

Koniec wakacji blisko, jednak wysokie temperatury i słoneczna pogoda sprawia, że nad jeziorami nie brakuje miłośników wodnych kąpiel. Niestety nie brakuje również amatorów spożywania alkoholu nad wodą a następnie zażywania kąpiel, przykładem czego była interwencja policji nad j. Zagłębie. Jedna z wypoczywających nad jeziorem kobiet zauważyła nad wodą 30-letniego mężczyznę, z zachowania którego

wynikało, że może znajdować się pod wpływem alkoholu. Kobieta udaremniła 30-latkowi wypożyczenie sprzętu do pływania, a następnie widząc, że mężczyzna pomimo licznych przywołań coraz głębiej wchodzi do wody wezwała patrol policji. Być może właściwa reakcja plażowiczki zapobiegła kolejnej tragedii nad wodą.

Nie lubię poniedziałku

Pewnie większość czytelników zna komedię pod tym tytułem. Powstała w 1971 roku, a wyreżyserowana przez Tadeusza Chmielewskiego, wprowadziła w publiczny obieg slogan: nie lubię poniedziałku. W poniedziałek 19 sierpnia te słowa mogło śmiało wypowiedzieć trzech kierowców, którzy tego dnia popełnili przestępstwa w ruchu drogowym.

W poniedziałek łączynscy policjanci pojechali do kolizji drogowej, która miała miejsce na terenie gminy Ludwin. Jak ustalili mundurowi, kierowca bmw wykonując nieprawidłowo manewr skrętu w lewo na skrzyżowaniu zderzył się czołowo z dojeżdżającym kierowcą nissana. Ponadto okazało się, że sprawca zdarzenia drogowego ma cofnięte uprawnienia do kierowania.

Kolejnych dwóch kierowców wpadło w ręce policji na terenie gminy Milejów. Podczas kontroli drogowej prowadzącego motorower, funkcjonariusze wyczuli od niego woń alkoholu. Przypuszczenia mundurowych co do stanu trzeźwości potwierdziły się, gdyż 26-latek miał prawie 2,5 promila alkoholu w wydychanym powietrzu. Do kontroli drogowej został również zatrzymany 32-letni mieszkaniec Lublina. Mężczyzna wsiał za kółko samochodu pomimo, że miał orzeczony sądowo zakaz prowadzenia pojazdów.

Wkrótce trzech lekkomyślni kierowcy za popełnione przestępstwa odpowiedzą przed sądem. Śmiało mogą powiedzieć: nie lubię poniedziałku.

Chciał przekupić policjantów

Najpierw kierując bmw uderzył w latarnię i odjechał z miejsca zdarzenia. Kiedy go zatrzymali łączynscy policjanci, najpierw ich znieważył, by za chwilę zaproponować im łapówkę. Można głupiej postępować?

19 sierpnia dyżurny łączynskiej komendy otrzymał zgłoszenie, że kierowca bmw uderzył w latarnię i odjechał z miejsca zdarzenia. Całe zajście widzieli świadkowie, którzy zrelacjonowali przebieg zdarzenia oraz opisali wygląd kierowcy. Po niedługim czasie mężczyzna został zatrzymany. W trakcie z wykonywanych z nim czynności 27-latek odmówił badania na zawartość alkoholu. W związku z podejrzeniem kierowania pojazdem pod wpływem alkoholu, została pobrana od niego krew. W trakcie interwencji mieszkaniec gminy Milejów znieważył funkcjonariuszy, a następnie proponował im po 500 złotych w zamian za odstąpienie od wykonywania dalszych czynności służbowych. Ponadto obiecał, że jeśli zostanie puszczony do domu, to zorganizuje sobie osobę, która będzie go wozić. Funkcjonariusze byli nieugięci, 27-latek został zatrzymany i usłyszał zarzuty. O wymiarze kary zdecyduje sąd.

Wypadek w Starej Wsi

W Starej Wsi (gm. Puchaczów) na drodze krajowej nr 82 doszło do wypadku. Kierowca samochodu ciężarowego z nieznanych jeszcze przyczyn wjechał swoim pojazdem w poruszający się w tym samym kierunku pojazd osobowy. Wypadek miał miejsce około godziny 18:30 na skrzyżowaniu z drogą prowadzącą do Ciechanek i dalej Milejowa.

Bez prawka, za to po pijaku i z narkotykami

29-latek z Łęcznej nieźle sobie nagrał. Nad ranem 4 sierpnia policjanci z Oddziału Prewencji Policji w Lublinie zauważyli kierującego pojazdem marki Audi A6, który wjechał w rejon mola w Okunince i w ich ocenie mógł być nietrzeźwy. Policjanci zatrzymali go do kontroli drogowej i poddali badaniu na stan trzeźwości. Badanie alkomatem wykazało, że ma on ponad promil alkoholu w organizmie. W jego samochodzie policjanci zauważyli woreczek strunowy z zawartością białej substancji, a w czasie przeszukania znaleźli m.in. jeszcze jeden woreczek z taką samą substancją, wagę elektroniczną a w bagażniku skorodowany pocisk do karabinu.

29-letni mieszkaniec Łęcznej został zatrzymany. Ponadto policjanci zatrzymali mu dokument prawa jazdy, które już dawno temu powinien zdać do starostwa, bo 2 lata temu stracił uprawnienia do kierowania oraz dowód rejestracyjny jego pojazdu z uwagi na brak ważnych badań technicznych.

Zmarł 58-latek porażony prądem

Mieszkaniec gminy Łęczna chciał zapolować na robaki, upolował sam siebie. Po godzinie 13:00 łączynscy policjanci zostali skierowani do jednej z posesji w gminie Łęczna, gdzie według zgłoszenia mężczyznę poraził prąd. Funkcjonariusze na miejscu zastali strażaków oraz zespół ratownictwa medycznego, który prowadził akcję reanimacyjną mężczyzny. 58-latek pomimo prowadzonej akcji zmarł.

Żona 58-latka po powrocie z pracy zastała męża leżącego na plecach przed budynkiem mieszkalnym a obok niego na ziemi znajdował się rozłożony prowizoryczny przewód elektryczny, zakończony bez izolacji i owinięty na metalowym pręcie, który mężczyzna trzymał w dłoni. Kobieta po dotknięciu męża została porażona prądem. W domu wyłączyła z gniazdka przewód elektryczny. Jak się okazało 58-latek pozyskiwał robaki do połowu ryb za pomocą prowizorycznej instalacji elektrycznej - przewód elektryczny zakończony metalowym prętem wbitym w ziemię. Policjanci ustalają szczegółowe okoliczności zdarzenia.



Świdnik

Motocykliści stracili prawka

19 sierpnia dwóch motocyklistów straciło na 3 miesiące uprawnienia do kierowania na skutek brawurowej jazdy zakończonej zatrzymaniem przez policjantów. Jeden z nich przekroczył dopuszczalną w obszarze zabudowanym prędkość o 55 km/h, a pomiar prędkości drugiego z nich wykazał 127 km/h na odcinku z ograniczeniem do 50 km/h.

We wczesnych godzinach wieczornych, w trakcie patrolu nieoznakowanym radiowozem, w miejscowości Krzesimów, policjanci ze świdnickiej drogówki namierzyli motocykl poruszający się na obszarze zabudowanym z prędkością 105 km/h. Kierowcą okazał się 26-latek ze Świdnika, który za popełnione wykroczenie ukarany został wysokim mandatem karnym i 10 punktami karnymi. Z uwagi na to, iż na odcinku, którym się poruszał obowiązywało ograniczenie dopuszczalnej prędkości do 50 km/h, zostało mu dodatkowo zatrzymane prawo jazdy. Kilkadziesiąt minut później w tej samej miejscowości, również w obszarze ograniczenia prędkości do 50 km/h, zatrzymany został kolejny motocyklista, który jechał 127 km/h. 49-latkowi z Lublina również zatrzymano prawo jazdy na okres trzech miesięcy i ukarano wysokim mandatem oraz 10 punktami karnymi.

Przekroczył prędkość o 110 km/h

O 110 km/h przekroczył dopuszczalną prędkość kierowca BMW. Został zatrzymany na odcinku drogi gdzie obowiązuje ograniczenie prędkości do 70 km/h.

Policjanci ze świdnickiej drogówki patrolowali drogi powiatu z videorejestratorem w nieoznakowanym pojeździe służbowym. Po godz. 10:40 na obwodnicy Piasek zatrzymali do kontroli kierującego pojazdem marki BMW. Autem tym kierował 55-letni mieszkaniec Lublina. W miejscu z ograniczeniem prędkości do 70km/h kierowca pędził z prędkością 180 km/h. Dopuszczalną prędkość przekroczył więc o 110 km/h. Mężczyzna odmówił przyjęcia mandatu karnego w kwocie 500 zł. Teraz sprawa trafi do sądu. Grozi mu kara grzywny nawet do 5000 zł.

opr. R. Nowosadzki

giganci programowania

KODUJ Z GIGANTAMI

BEZPŁATNE WARSZTATY PROGRAMOWANIA

7-22.09.2019
zapisy od 02.09.2019

tel. 730 01 04 04
Łęczna
ul. Jawosza 11

www.giganciprogramowania.edu.pl

Zakład Elektromechaniki Samochodowej
Brzozowski & Kowalski s.c.

Naprawa i sprzedaż:

- alternatorów
- rozruszników
- prądnic

Naprawy „od ręki”

do samochodów osobowych, ciężarowych i maszyn rolniczych

21-925 Niemce, ul. Willowa 14, tel. 81 756 15 79, www.elektromechanikaniemce.pl

SGL Specjalistyczne Gabinety Lekarskie Sp. J. Kusy i Wspólnicy
ul. Górnicza 3, 21-010 Łęczna
www.sgl.lublin.pl

Medycyna rodzinna
łatwy dostęp do lekarza rodzinnego i lekarza pediatry.

Stomatologia

Opieka specjalistyczna
Ginekologia, Okulistyka, Gastrologia, Chirurgia, Kardiologia, Urologia, Prelukacja, Dermatologia, Hematologia, Laryngologia, Endokrynologia, Diabetologia

Opieka psychiatryczna, psychologiczna, terapia uzależnień

Diagnostyka medyczna
USG, EKG, holter, KTG, badania słuchu

Rehabilitacja i masaże

Fizykoterapia
laser, ultradźwięki, prądy, pole magnetyczne

NFZ
Realizujemy świadczenia w ramach

LUXMED
Jesteśmy partnerem medycznym

Stomatologia
również w soboty na NFZ i prywatnie

Rejestracja:
81 752 07 41

Rejestracja czynna od poniedziałku do piątku w godz. 8.00 - 18.00

Budżet obywatelski po nowemu

Budżet obywatelski w Łęcznej zmienia formułę.

O wyborze projektów nie będą decydowały już jedynie Rady Osiedli, a wszyscy mieszkańcy w głosowaniu. Zwiększono także pulę środków oraz tematykę jej przeznaczenia.

Poza budżetem przeznaczonym na poszczególne miejskie osiedla w wysokości 232 tysięcy złotych, została dodana możliwość zgłaszania pomysłów do „zielonego” budżetu (18.000 zł) z przeznaczeniem na działania przyrodnicze, a także specjalny dedykowany „wicebudżet” (50.000

zł) przeznaczony na działania na rzecz dzieci i młodzieży. Finanse na ten ostatni cel będą pochodziły ze środków zaoszczędzonych w związku z niepowołaniem zastępcy burmistrza. Tego stanowiska w Łęcznej nadal nie ma.

Propozycje i pomysły należy składać do 10 września 2019 r. na formularzach dostępnych w Urzędzie Miejskim w Łęcznej, a także na stronie www.leczna.pl. Etap głosowania potrwa do 10 października, a wybrane projekty burmistrz wpisze do budżetu na 2020 rok.

BB

Śmieciowy horror nad j. Zagłębcze

Co weekend sterta śmieci nad jeziorem Zagłębcze rośnie. Nikt nie poczuwa się do odpowiedzialności za sprzątania i wywożenia odpadów. Prawnie jezioro należy do Wód Polskich, ale leży na terenie gminy Ludwin.

- Przy plaży nie ma śmietników, odpady lądują więc pod drzewem lub w rowach. Turyści nie mają co zrobić z opakowaniami - mówi nasz czytelnik. Lokale gastronomiczne nie pozwalają na wrzucanie odpadów do swoich koszy, chowają je. Śmietników brakuje także wzdłuż chodnika prowadzącego nad jezioro.

Teren wokół jeziora administracyjnie leży na terenie naszej gminy, ale jest własnością Skarbu Państwa,

w jego imieniu sprzątać powinien Wody Polskie - mówi urzędnicy z Ludwina.

Innego zdania są Wody Polskie, które odpowiadają, że do ich obowiązków należy wyłącznie dbanie o stan techniczny brzegów i wód, a porządków powinna dokonywać gmina na której terenie znajduje się jezioro, bo jest to teren otwarty, ogólnodostępny i miejsce publiczne.

- Gdybyśmy byli właścicielem jeziora i terenu wokół tak jak jest np. z jeziorem Piaseczno, to byśmy sprząkali. Zagłębcze to nie nasz problem - ucinają urzędnicy z Ludwina.

Góra śmieci nad jeziorem Zagłębcze rośnie niezależnie od kompetencyjnych sporów.

BB

Będzie rondo rtm. Pileckiego?

W tym roku, nienazwane rondo w centrum Łęcznej na łączniku al. Jana Pawła II z ul. Targową, może otrzymać imię rotmistrza Witolda Pileckiego. Rozpoczęły się konsultacje w tej sprawie.

Po zasięgnięciu opinii mieszkańców, organizacji pozarządowych i Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad w Lublinie, która jest zarządcą drogi, radni prawdopodobnie zgodzą się na nadanie nowej nazwy dla ronda.

Wcześniej dwukrotnie fiaskiem skończyła się próba nazwania imieniem rotmistrza Witolda Pileckiego skweru na którym w przeszłości mieścił się łęczyński targ. Negatywną opinię w tej sprawie wydawała m.in. Rada Osiedla Stare Miasto, argumentując to tym, że dzisiejszy skwer, może nim za kilka lat już nie być, bo plan

zagospodarowania ma dla tego miejsca inne przeznaczenie.

O propozycji przesunięcia miejsca któremu poświęcono by imię rotmistrza Witolda Pileckiego ze skweru na pobliskie rondo mówił na Sesji Rady Miejskiej w Łęcznej Grzegorz Jacek Pelica, a wnioskujący o to radny Mariusz Fijałkowski na to przystał.

W Łęcznej są już dwa ronda poświęcone bohaterom z okresu wojny. Na osiedlu Niepodległości nazwę ronda im. Żołnierzy Niezłomnych nadano po propozycji Grzegorza Kuczyńskiego i Tomasza Płyzy. Z kolei po propozycji radnego Piotra Winiarskiego nadano nazwę ronda im. Zdziśława Brońskiego „Uskoka”. Trzecim prawdopodobnie będzie wnioskowane przez M. Fijałkowskiego rondo im. rotmistrza Witolda Pileckiego.

BB

Szpital w Łęcznej koordynatorem Darmowe opatrunki

Szpital w Łęcznej będzie odpowiadał za wydawanie darmowych opatrunków chorym na pęcherzowe oddzielanie naskórka (EB). Został wyznaczony przez Lubelski oddział NFZ do tej specjalistycznej opieki.

Chorych na pęcherzowe oddzielanie naskórka, boli najdelikatniejszy dotyk. Ich skóra jest mocno poraniona. Rozległe zmiany pojawiają się wszędzie - na rękach, głowie, w małych, dziecięcych buziach. Rany często krwawią, przyklejają się do ubrań. To choroba nieuleczalna i bardzo bolesna.

Życie pacjentów jest przysłonięte dyskomfortem. Odczuwają stały stres, ponieważ starają się unikać kontaktu fizycznego, który może uszkodzić ich skórę. Wiele dzieci z EB, które często nazywane są „motylami”, nie doświadcza radości normalnego dzieciństwa. Pacjenci często są hospitalizowani i tracą szansę na normalną edukację i pracę, ponieważ ze względu na dotkliwość ran i inne skutki tej choroby,

nie są w stanie wypełniać swoich obowiązków.

Choroby nie można wyleczyć, ale można jej ból złagodzić specjalnymi opatrunkami pomagającymi w gojeniu się ran i zabezpieczającymi przed kolejnymi urazami. Od niedawna, po aferze z refundacją przez Ministerstwo Zdrowia opatrunków i zaproponowaniem chorym zupełnie nieprzydatnych zamienników, opatrunki są finansowane w całości przez wojewódzkie oddziały NFZ.

Na darmowej liście środków dla pacjentów z EB znalazły się m.in. różnego rodzaju specjalistyczne opatrunki, bandaże, opaski, przylepce, preparaty i płyny dezynfekcyjne, igły jednorazowego użytku czy odżywkę.

Według lubelskiego funduszu problem w naszym województwie dotyczy kilku pacjentów. Ich opieką zajmie się SP ZOZ w Łęcznej. Miesięczne leczenie może kosztować 3-8 tysięcy złotych. Zmiana ma znacząco obciążyć domowe budżety chorych.

GK

Miłość zakończona morderstwem

Od brutalnego zabójstwa w Ciechankach mija już blisko 2,5 roku. Mimo, że do dzisiaj nie odnaleziono ciała 35 letniego Mariusza Ś. sprawa toczy się przez lubelskim sądem.

32-letnia Marta K. spotykała się z dwoma mężczyznami jednocześnie, a w kwietniu 2017 roku zrealizowała plan definitywnego pozbycia się jednego z nich.

Pochodzący z Dąbrowy (gm. Milejów) Mariusz Ś. był w związku z młodszą o 3 lata partnerką z Ciechanek. Na co dzień pracował w Belgii, a gdy wracał w rodzinne strony dużo czasu spędzał z Martą. Jednak gdy 32-latką zostawała sama w kraju utrzymywała bliskie relacje z innym mężczyzną, 48-letnim Dariuszem M. z Łęcznej. W przeszłości na tym tle między zazdrośnymi mężczyznami dochodziło już do awantur, ale nikt nie spodziewał się, że dojdzie do tragedii.

Toksyczna miłość i zbrodnia
- Mariusz oświadczył mi się przez Skype. Przyjęłam te oświadczenia, ale go nie kochałam. Kochałam Darka - wyznała śledczym Marta K. Kochankowie zaplanowali zbrodnię która nastąpiła w nocy z 12 na 13 kwietnia 2017 roku.

35-letni Mariusz Śliwiński został zrabiony przez swoją partnerkę na spacer do lasu. Tam już czekał drugi partner kobiety. Z akt sprawy wynika, że podszedł do 35-latkę i uderzył go pięścią w twarz. Potem ściągnął uciekającego i co najmniej kilka razy uderzył go metalową pałąk w głowę, potem nożem.

Prokuratura ustaliła, że kobieta podała później Dariuszowi M. pistolet pneumatyczny, należący do ofiary. Przytrzymała Mariuszowi głowę, a Dariusz M. przynajmniej 4 razy strzelił mu w skroń. Potem zabrali Mariuszowi z portfela ponad 3600 zł.

- Dariusz M. chciał zapakować ciało zabitego do samochodu. Ciągnął Mariusza do auta. On miał ciemną plamę w okolicach krocza. Nie wiem, czy Da-

rek go wykastrował. Kiedyś groził, że mu utnie penis i wsadzi do ust. Wciągnął ciało do busa, gdzie była już rozłożona plan-deka - relacjonowała śledczym Marta K. Po wszystkim ciało mężczyzny zostało wrzucone do rzeki Wieprz, a 32-latką zgłosiła zaginięcie Mariusza na policji.

- W domu Marta powiedziała, że wyszli na spacer z Mariuszem i nagle podjechał jakiś samochód. Wciągnęli Mariusza do środka i go porwali. Plakała, miała łzy w oczach - mówiła matka Marty.

W tą wersję wydarzeń policjanci jednak nie uwierzyli. - Kobieta zachowywała się dosyć nerwowo. Podawana przez nią wersja nie składała się w jedną spójną całość - mówią policjanci. Mundurowi szybko ustalili, że kobieta prowadziła podwójne życie. W dalszym etapie przesłuchania kobieta przyznała się do zbrodni, szczegółowo ją opisując.

Mimo prowadzonych przez wiele tygodni, zakrojonych na szeroką skalę poszukiwań ciała Mariusza Ś. nie odnaleziono.

Proces

Rozpoczęty przed lubelskim sądem proces trwa już 1,5 roku. W jego trakcie kobieta zmieniła wersję. Twierdzi, że nie pomagała w zabójstwie Mariusza Ś. a jedynie wykonywała polecenia drugiego z partnerów. Wycofała także wszystkie zeznania składane przed policją i prokuraturą.

Dariusz M. w czasie procesu nie przedstawia żadnych emocji, na ostatniej rozprawie narzekał jedynie, że nie może zapoznać się spokojnie ze wszystkimi to-mami akt.

Obecnie oskarżonym kończy się okres przebywania w areszcie tymczasowym. Na wniosek prokuratora sędzia prowadzący sprawę wystąpi do Sądu Apelacyjnego w Lublinie o przedłużenie aresztu. Kolejne posiedzenie sądu w sprawie zabójstwa w Ciechankach odbędzie się w październiku.

GK

Rozmowa z dr n. med. Krzysztofem Bojarskim, dyrektorem łęczyńskiego szpitala, wojewódzkim radnym i kandydatem na posła

Sytuacja jest złożona

dok. ze str. 1

nalnej polityki prowadzonej w zakresie zatrudnienia i kosztów oraz efekt ciężkiej pracy całego personelu, począwszy od lekarzy i pielęgniarek, a na personelu administracyjnym i technicznym kończąc. Nie mam wątpliwości, że największym kapitałem tej placówki są pracownicy, a nie budynek czy coraz nowocześniejszy sprzęt. Moim zadaniem jest tylko organizowanie pracy szpitala tak, by wypełniał swoją misję, by leczył i zapewniał dobre warunki pracy personelowi.

Ryszard Nowosadzki: No to skąd Pan bierze pieniądze na nowe skrzydło szpitala, gdzie znajdzie lokum Zakład Opiekuńczo-Lecznicy na 80 łóżek oraz Oddział Rehabilitacji z 30 miejscami. Wszystko ma być gotowe do końca przyszłego roku. A koszt to 10 mln zł. Również stary szpital w Jaszczowie przejdzie metamorfozę.

Ryszard Nowosadzki: Jak widać udanie kieruje Pan łęczyńskim szpitalem. Skąd więc decyzja o kandydowaniu na posła RP? Chce się Pan włączyć w naprawę polskiej służby zdrowia? Faktem bowiem jest, że Koalicja Obywatelska, z której list Pan kandyduje, za jeden z priorytetów programowych uznała dogłębną reformę opieki zdrowotnej w kraju, zmniejszenie kolejek.

Krzysztof Bojarski: Kandyduję, bo uważam, że moje doświadczenie z zakresie szeroko rozumianej ochrony zdrowia może się przydać. Bez dobrego planu działania i reformy nie uzdrowimy obecnej sytuacji. Jestem gotowy do wspierania reform i pracy na rzecz poprawy sytuacji pacjentów. Uważam, że czas odłożyć polityczne spory i opracować racjonalne rozwiązania oraz konsekwentnie je wdrażać niezależnie od tego, kto spr-



Krzysztof Bojarski: To dobra sytuacja finansowa pozwala nam na inwestycje, które sfinansujemy z własnych środków.

Ryszard Nowosadzki: Nie znamy jeszcze wszystkich list, ale na dzisiaj jest Pan chyba jedynym kandydatem na posła tak mocno związanym z powiatem łęczyńskim. Liczy Pan na szerokie poparcie mieszkańców powiatu?

Krzysztof Bojarski: Od lat pracuję w szpitalu w Łęcznej, od trzech kadencji mam zaszczyt reprezentować mieszkańców powiatu łęczyńskiego w Sejmiku Województwa Lubelskiego. Wiem, że zdrowie, a także warunki w jakich leczy się pacjentów są bardzo ważne. Wiem, że system jest niedoskonały i wymaga zmiany. Jednocześnie wiem, że mieszkańcy naszego regionu także chcieliby, by nasza służba zdrowia działała lepiej. Dlatego startuję w tych wyborach licząc na ich poparcie i głosy.

Codziennie nowe informacje!
z łęcznej i najbliższych powiatów.
Ciekawostki z regionu, kraju i świata.
Historia, podróże i ploteczki - wszystko to znajdziecie na naszej stronie:
www.e-pojezierze.pl
www.facebook.com/gazetapojezierze

WYPOŻYCZALNIA PRZYCZEPEK
ul. Wojska Polskiego 3
ŁĘCZNA (PARKING)
tel. 605 231 439

Kopalnia bije własne rekordy

LW Bogdanka S.A. pobiła w lipcu br. kolejne rekordy w polu Stefanów – dotyczą one postępu miesięcznego ścian eksploatawanej techniką strugową oraz wydobywania z jednej ściany.

Operujący w polu Ste-

1,35-1,95 m, co klasyfikuje go do wybierania techniką strugową. Średnie nachylenie pokładu zarówno poprzecznego, jak i podłużnego ściany wynosi 2°.

- Jesteśmy najnowocześniejszą i najbardziej efektywną kopalnią węgla



fanów oddział G-4 wykonał w tym okresie postęp miesięczny ścian techniką strugową w wysokości 432 mb, pobijając tym samym poprzedni miesięczny rekord ustanowiony w oddziale G-1 w styczniu 2012 roku, który wynosił 413 m. Jednocześnie w dniu 31 lipca br., padł również rekord wydobywania z jednej ściany – wyniosło ono 25.413 ton urobku (poprzedni rekord w oddziale G-1 z dnia 16 lutego 2012 roku wynosił 24.934 ton).

Eksploatacja ściany 4/VII/385 rozpoczęła się 28 marca br. Jest to kolejna eksploatowana ściana w polu VII w pokładzie 385 w Stefanowie, jej wybieg wynosi 4.635 m, a długość 305 m. Miąższość pokładu wynosiła

kamiennego w Polsce, ale stale pracujemy nad poprawą procesów operacyjnych. Ustanowienie nowych rekordów było możliwe przede wszystkim dzięki doświadczeniu, determinacji i zaangażowaniu załogi tworzącej oddział G-4. To doświadczony zespół, wyspecjalizowany w eksploatacji niskich pokładów przy pomocy komplek-



su strugowego, który ma na swoim koncie eksploatację kilku ścian w polu VII i VIII w Stefanowie – powiedział Artur Wasił, Prezes Zarządu LW Bogdanka S.A.

W Bogdancie notuje również wiele innych rekordów efektywności. W styczniu br. kopalnia pobiła miesięczny rekord wydobywania – górnicy z Bogdanki wydobyli w tym okresie 903,5 tys. ton węgla handlowego, tym samym poprawiając poprzedni rekord wydobywania, osiągnięty w grudniu 2014 r.

W 2018 roku produkcja węgla handlowego Bogdanki wyniosła 9 mln ton. Kopalnia prowadzi działalność górnictwem w zakresie wydobywania, wzbogacania i sprzedaży węgla kamiennego. Zaopatruje przede wszystkim odbiorców przemysłowych, zlokalizowanych we wschodniej i północno-wschodniej Polsce.

Rynek odbiorców jest ustabilizowany, a sprzedaż realizowana jest głównie w oparciu o umowy wieloletnie. Główne kierunki zbytu węgla handlowego to energetyka zawodowa i energetyka przemysłowa. Od października 2015 roku LW Bogdanka wchodzi w skład Grupy Enea.

red

Amerykanie za reaktywowaniem energetyki węglowej

Agencja rządowa ochrony środowiska USA, EPA („Environmental Protection Agency,”) torpeduje dotychczasowe plany i programy w zakresie energetyki węglowej, wprowadzone przez byłego prezydenta USA B. Obamę.

Nominowany przez obecnego prezydenta Donalda Trumpa, szef niniejszej agencji, Andrew Wheeler, jako wcześniejszy lobbysta branży węglowej, wskazuje, że po zamknięciu w ostatnich latach wielu elektrowni węglowych, nastąpi ich reaktywowanie i przyłączenie do krajowej sieci energetycznej.

Szef agencji A. Wheeler w wywiadzie prasowym dla Washington Post (19.06.2019r.) stwierdził, że „wydobywamy i wykorzystujemy nasz węgiel w USA, o wiele czystiej/ekologiczniej, aniżeli światowa konkurencja”. Natomiast wprowadzone nowe regulacje prawne w tym zakresie zmuszą krajo-

wą energetykę do zmniejszenia emisji CO2 do 2030 roku, o 35%, w porównaniu do poziomu z 2005 roku.

Warto zauważyć, co również prezentują najnowsze raporty w tej materii, że w USA w wyniku wzmożonego rozwoju energetyki gazowej kosztem węglowej, emisja CO2 bardziej zmniejszyła się, aniżeli była przewidywana przez rząd B. Obamy. Wskutek polityki wsparcia, gaz ziemny stał się w USA bardzo tani, a zatem bardzo atrakcyjny dla branży energetycznej. Niektórzy wielcy dystrybutorzy energii, sami zobowiązali się (poprzez innowacyjne technologie energetyczne) do redukcji gazów cieplarnianych nawet o 40 do 60%.

Obserwacje wskazują, że energia elektryczna wytwarzana w elektrowniach węglowych przeżywa pewien regres w skali światowej. Wynika to z przyczyn ekologicznych i ekonomicznych, a przez to staje się coraz

mniej atrakcyjna dla potencjalnych inwestorów.

Szef rządowej agencji, A. Wheeler we wspomnianym wywiadzie prasowym udowodnił, że w ostatnich 30 latach znacząco zmniejszyła się również w elektrowniach węglowych, emisja siarki i rtęci. Ponadto w zakresie zawartości drobnych pyłków w powietrzu, USA posiadają o wiele niższe zawartości, aniżeli Chiny, czy nawet Niemcy. Stwierdził, że nie można wysokiej jakości węgla USA porównywać z chińskim węglem.

Amerykańscy ekolodzy protestują przeciwko takiej polityce prezydenta D. Trumpa. W wielu stanach przygotowywane są zaskarżenia w stosunku do wprowadzanych nowych regulacji. Twierdzi się, że „nowe regulacje prezydenta D. Trumpa doprowadzą do gospodarczej deregulacji”.

Źródło: Deutsche Presse Agentur; Boerse Online; Juni 2019r.

Bronisław Jaworski

Przepustki do pracy w LW Bogdanka

LW Bogdanka S.A. przyznała „Przepustki do pracy w Bogdancie” kolejnym jedenastu najlepszym absolwentom szkół średnich o profilu techniczno-górnictwem z okolic Bogdanki: Zespołu Szkół Górniczych w Łęcznej oraz Zespołu Szkół w Ostrowie Lubelskim.

W ramach działającego od 2017 roku projektu „Przepust-



ka do pracy w Lubelskim Węglu Bogdanka S.A. – Potrzebujemy najlepszych” zatrudnienie znalazło już 41 absolwentów szkół partnerskich. W ramach współpracy z nimi LW Bogdanka wypłaciła także 74 stypendia naukowe dla uczniów wyróżniających się dobrymi wynikami w nauce przedmiotów technicznych. Kolejne stypendia zostaną przyznane we wrześniu tego roku.

Współpraca ze szkołami średnimi funkcjonującymi w okolicach LW Bogdanka S.A. jest elementem „Strategii rozwoju kadr”, której celem jest pozyskiwanie do pracy w Bogdancie najlepszych absolwentów ww. szkół. Strategia rozwoju kadr obejmuje także współpracę z najważniejszymi w branży górniczej ośrodkami naukowymi w Polsce, w tym

Akademią Górniczą-Hutniczą w Krakowie.

LW Bogdanka na stałe współpracuje z Zespołem Szkół Górniczych w Łęcznej, Zespołem Szkół w Ostrowie Lubelskim, a od lutego tego roku także z Zespołem Szkół Energetycznych i Transportowych im. Ks. Stanisława Staszica w Chełmie.

Oprócz programu stypendialnego oraz programu „Przepustka do pracy w Lubelskim Węglu Bogdanka S.A. – Potrzebujemy najlepszych” współpraca ze szkołami średnimi obejmuje także praktyczną naukę zawodu, poprzez umożliwienie uczniom odbycia zajęć praktycznych i praktyk zawodowych w kopalni w Bogdancie. W 2018 roku rozpoczął się także projekt wsparcia merytorycznego dla kadry pedagogicznej. Dzięki niemu nauczyciele przedmio-

tów technicznych mają możliwość odbycia zjazdów do kopalni razem z pracownikami Bogdanki, obserwowania ich w trakcie pracy i pogłębiania własnej wiedzy. Do celów dydaktycznych udostępniona została także narzędziownia, z której nauczyciele mogą wypożyczać narzędzia niezbędne podczas prowadzenia zajęć.

- LW Bogdanka S.A. od lat pozostaje najnowocześniejszą kopalnią węgla kamiennego w Polsce nie bez przyczyny – to wysokie kompetencje naszej kadry pozwalają na wdrażanie najnowszych rozwiązań stosowanych w światowej branży górniczej. Ciągły rozwój zawodowy osób aktualnie pracujących w Bogdancie oraz sukcesywne pozyskiwanie młodych, ambitnych i utalentowanych pracowników to w naszej opinii klucz to utrzymania wysokiej kultury technicznej naszej kadry i umocnienia pozycji Bogdanki jako najbardziej efektywnej kopalni w Polsce – powiedział Artur Wasił, prezes zarządu LW Bogdanka S.A.

nor



fot. LW Bogdanka

Wartości etyczne w LW Bogdanka S.A.

Lubelski Węgiel „Bogdanka” S.A. to nie tylko Spółka innowacyjna, efektywna, bijąca rekordy wydobywania i postępów chodników, zajmująca wysoką pozycję w krajowym górnictwie węglowym i energetyce. To także firma realizująca strategię biznesową opartą o zasady odpowiedzialności społecznej, kultywująca wartości i zasady etyczne.

Zarząd Spółki, poprzez wprowadzenie kodeksów etyki (wewnętrznego i odrębnego dla dostawców), szeregu zarządzeń, ustanowienie Rzecznika ds. Etyki a wreszcie poprzez współpracę z organizacjami związkowymi, dąży do budowania dobrych i przyjaznych relacji oraz wzajemnego zaufania pomiędzy współpracownikami i przełożonymi, a także partnerami biznesowymi. Wszystkie te działania mają również pomóc w utożsamianiu się pracowników ze Spółką.

Pierwszy Kodeks Etyki został wprowadzony w LW Bogdanka S.A. w 2012r., a w latach 2013 i 2014 był zmieniany. Chodziło głównie o to by zasady i normy etyczne były ujęte w przystępniejszy sposób, czemu służyły m.in. prezentacje przykładowych dotychczas zachowań nieetycznych. Po uzupełnieniu Kodeksu o „Raport o konflikcie interesów”, obowiązuje on do dnia dzisiejszego.

Kodeks wskazuje wartości i zasady etyczne, którymi należy kierować się w Spółce oraz w bardzo przystępny sposób przedstawia potencjalne sytuacje konfliktowe. Definiuje pożądane postawy, relacje pomiędzy pracownikami. Służy też ochronie interesów Spółki. Informuje o możliwych konfliktach interesów, ma przeciwdziałać łapownictwu i korupcji. Piętnuje wszelkie formy dyskryminacji.

Każdy nowo przyjęty pracownik w ramach szkoleń zapoznawany jest z obowiązującym Kodeksem Etyki, otrzymuje także jego egzemplarz oraz wypełnia „Raport o konflikcie interesów”, który trafia do Dyrektora Biura Zarządu.

Od kilku lat działalność Rzecznika ds. Etyki polega na nieustannym propagowaniu zasad etyki, koleżeństwa, odpowiedzialności i zaufania do współpracowników i przełożonych, co buduje kulturę organizacyjną opartą na pozytywnej kooperacji i sprawiedliwości. Rzecznik komunikuje nt. norm i standardów etycznych, wykorzystując do tego wszystkie możliwe kanały komunikacji. Biuletyny i komunikaty zamieszczone są na wewnętrznej (Intranet) i zewnętrznej stronie internetowej Spółki, w zakładce NASZA ODPOWIEDZIALNOŚĆ - ETYKA... Kodeks Etyki..., a także na wewnętrznej stronie Spółki (Intranet), w zakładce DLA

PRACOWNIKA ...Kodeks Etyki. Dodatkowo, wartości i zasady etyczne propagowane są na zewnętrznych tablicach, na ogólnodostępnych monitorach, a nawet przy drodze dojazdowej do Bogdanki.

Na platformie internetowej Spółki uruchomiono szkolenie e-learning z zakresu dyskryminacji, molestowania i mobbingu.

Zgłaszane do Rzecznika ds. Etyki nieetyczne zachowania i inne incydenty, poprzez skrzynki korespondencyjne, umieszczone na cechowniach i budynku Zarządu, osobiście, telefonicznie oraz drogą mailową, wyjaśniane i rozwiązywane są w formie dialogu, Rzecznika ds. Etyki z zainteresowanymi stronami. Przypadki bardziej wrażliwe przedstawia się do konsultacji z-cy Prezesa Zarządu ds. Pracowniczych i Społecznych, KRZG, ZSIP, a także organizacji związkowych.

Dotychczasowe doświadczenia z funkcjonowania kodeksów etyki w Spółce wskazują, że poprawiają się w LW Bogdanka S.A. relacje pomiędzy pracownikami, czy też pracownikami a przełożonymi. Obserwuje się wzrost świadomości i wrażliwości etycznej załogi. Poprzez permanentne działania informacyjne Rzecznika ds. Etyki, budowany jest własny pozytywny wizerunek Spółki na rynku lokalnym i krajowym.

Bronisław Jaworski,
Rzecznik ds. Etyki.

Polska na krawędzi

Przed rządem, który wylonimy w jesiennych wyborach parlamentarnych stoją ogromne wyzwania. I nie ma znaczenia, czy ten rząd będzie tworzyć koalicja PiS, czy koalicja partii dziś opozycyjnych.

Zagrożenia dla Polski, z którymi trzeba będzie się zmierzyć, będą te same. I wcale nie będzie to stosunek do LGBT, aborcji czy nawet Trybunału Konstytucyjnego. To będzie walka o zachowanie poziomu życia Polaków, o ich zdrowie i przyszłość całej naszej gospodarki, a więc po prostu o przyszłość Polaków.

Jeśli w ciągu czterech lat następnej kadencji nasza władza nie ograniczy zatrzymywania Polaków smogiem, nie ograniczy emisji CO2 oraz nie rozpocznie wielkiego programu budowy odpowiedniej liczby małych zbiorników retencyjnych to z jednej strony nasza gospodarka zacznie się kurczyć, a z drugiej warunki życia w Polsce zdecydowanie się pogorszą. Nie wystarczy obietnice, potrzebne jest działanie, już, teraz. W dzisiejszym odcinku o CO2 i smogu.

Zacznę od tego CO2. Groźne dla ludzi ocieplenie klimatu jest faktem, ale oczywiście sama Polska czy nawet cała Unia Europejska tego procesu nie powstrzymają. Tu należy tylko liczyć, że wreszcie cały świat się opamięta, bo jedynie zgodne działanie wszystkich krajów i ludzi może uratować nasz świat i pozostawić go mniej więcej takim jakim znamy go dzisiaj. Zmniejszenie emisji CO2

w Polsce jest jednak niezbędne by uratować polską gospodarkę, jej konkurencyjność i miejsca pracy. Jesteśmy członkiem UE, a co oznacza wyjście z europejskich struktur niedługo boleśnie przekonają się Brytyjczycy. My wyjść z UE po prostu nie możemy – chyba, że chcemy znów rosyjskiego buta nad nami (niektórzy może i o tym skrycie marzą) i życzymy sobie gospodarki w ukraińskim stylu. Jeśli tego nie chcemy, musimy grać tak jak gra większość w UE.

W UE za emisję CO2 się płaci, a polska energetyka oparta na węglu, produkuje go bardzo dużo. Efekt jest taki, że już dzisiaj cena energii elektrycznej dla większych firm w Polsce jest wyższa niż w Niemczech! W przyszłym roku, czeka nas nieuchronna podwyżka cen energii elektrycznej dla gospodarstw domowych! Jak twierdzą eksperci z powodu tegorocznego zamrożenia cen może być bardzo znaczna.

Jest jeszcze inny problem. Według danych za 2016 r. firmy energochłonne tworzą w Polsce 404 tys. miejsc pracy. A firmy z nimi kooperujące – 686 tys. Łącznie sektor energochłonny, dla którego cena prądu jest kluczowa, z towarzyszącym, daje miejsca pracy ok. 1,3 mln osób. Dodatkowo branża energochłonna generuje ok. 11 proc. PKB. Jeśli nie zaczniemy obniżać kosztów produkcji energii elektrycznej a więc zmniejszać emisji CO2, rozwijać czystej energii, to możemy liczyć się z przenoszeniem firm energo-

chłonnych do innych krajów, gdzie energia elektryczna będzie tańsza. Wtedy spadnie nasza PKB, wzrośnie bezrobocie, i nie tylko na 500+ naprawdę nie będzie pieniędzy. Koszty emisji CO2 już w przyszłym roku odczujemy zresztą wszyscy, bo jak pisałem cena prądu pójdzie w górę dla odbiorców indywidualnych i małych firm – nie wiadomo tylko jak bardzo wzrośnie.

Czym innym jest smog.



Z powodu jego wszechobecności w Polsce (elektrownie węglowe tylko w części za niego odpowiadają) odnotowuje się blisko 45 tys. przedwczesnych zgonów rocznie. To ryzyko dla każdego z nas. Kto pali papierosy (tak zwalczone) szkodzi sam sobie, smogiem zabija nas państwo. Smog przyczynia się do wyludniania Polski. Popatrzmy na oficjalne dane. W 2018 roku urodziło się 388 tys. żywych dzieci i było tych urodzeń o 13 tys. mniej niż w 2017. Jednocześnie w 2018 roku zmarło aż 414 tys. osób, co jest powojennym rekordem (!). Tym samym przyrost naturalny wyniósł minus 26 tys. O tyle nas ubyło, a jeśli dodać emigrację? Coraz mniej Polaków żyje w Polsce.

Wróćmy do smogu, który odpowiada za te ponad 40 tys. przedwczesnych zgonów. Kie-

dy robi się groźny? Wtedy, gdy do już blisko 30 mln pojazdów silnikowych smrodzących na polskich drogach doda się 49 proc. gospodarstw domowych, które ogrzewają mieszkania i wytwarzają ciepłą wodę za pomocą spalania paliw stałych (w budynkach opalanych węglem mieszka prawie 40 proc. Polaków). A przecież wraz z sezonem grzewczym rusza jeszcze pełną parą ciepłownictwo systemowe liczące 412 firm, z których 3/4 spala węgiel.

Co prawda Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska uruchomił nowy program wsparcia małych miejskich ciepłowni.

Ale to wciąż kropla w morzu potrzeb branży. Podobnie jest z programem Czyste powietrze, który wykorzystując również unijne fundusze, ma wspierać wymianę pieców grzewczych i przeprowadzenie termomodernizacji. Program antysmogowy wystartował we wrześniu ubiegłego roku. Na początku lipca 2019 r. poinformowano, że do tychczas wydano 26 tysięcy decyzji o dofinansowaniu. Tymczasem w Polsce termomodernizacji wymaga ponad 3,5 miliona domów. Proste wyliczenie mówi, że w tym tempie wymiana pieców czy termomodernizacja w Polsce zakończy się za 135 lat! Bez radykalnych i szybkich działań coraz więcej Polaków umierać będzie z powodu smogu. Smogu największego w całej cywilizowanej Europie!

MALKONTENT

Przerabiane na własnej skórze

Oszustwo na BLIKA

O tym jak łatwo można zostać oszukanym na kilkaset lub nawet kilka tysięcy złotych przekonałem się na własnej skórze kilka dni temu. Piszę ten tekst, aby ostrzec czytelników.

Jak mogłem zostać oszukanym? Zaczęło się normalnie. Koleżanka na messengerze, komunikatorze powiązanym z facebookiem, zaprosiła mnie czy mam możliwość płatności BLIKiem, bo potrzebuje szybkiego przelewu, a ma wyłączoną tę funkcjonalność w swoim telefonie. Odpisałem, że mam taką możliwość i mogę jej opłacić co trzeba. Jednocześnie zadzwoniłem do koleżanki z pytaniem czy to ona właśnie prosi mnie na komunikatorze o przelew. Okazało się, że nie!! Ktoś obcy przejął kontrolę nad jej kontem.

Wiedząc, że rozmawiam z oszustem postarałem się go pociągnąć za język. Złodziej udając moją bliską koleżankę chciał ode mnie wykonania dwóch BLIKów, a konkretnie podania wygenerowanych przez aplikację kodów i potwierdzenia płatności. Działalo to dokładnie w taki sam sposób jak przy zakupach w internecie. Później nagabywał, że sprawa jest pilna, że to kwestia wręcz życia i śmierci, tak aby wymusić na mnie, w sposób emocjonalny, szybkie działanie.

Ku przestrodze powiem, że tego samego dnia co do mnie, ale z innego przejętego konta na facebooku, ktoś napisał do 36-letniej mieszkanki Puchaczowa. W ten sposób kobieta dała się nabrać i straciła 1000 złotych!

A nabrać się jest łatwo, bo złodziej udaje znajomych z którymi na komunikatorze rozmawiamy często.

Ale w jaki sposób złodziej dostał się na konto mojej znajomej? Nie było to wynikiem ani wyrafinowanego włamania, ani też zgadywania hasła. Wynikało z pewnej ciekawości i naiwności... mojej znajomej.

Zobaczyła wklejony na facebooku tekst ze zdjęciem mówiącym o śmierci dziecka znanego aktora. To typowe, złodzieje piszą o dramatycznym wypadku, czasami o sposobie na zarabianie tysięcy złotych bez wychodzenia z domu. Są to zawsze materiały budzące ciekawość. Znajoma kliknęła w materiał, trafiając na fałszywą podstawioną stronę, na której były zdjęcia i dalsze informacje. W celu weryfikacji wieku należało zalogować się na facebooka. I właśnie w tym momencie wpisując swój login i hasło przekazała je złodziejowi. Oszust znając dane wszedł na Facebooka, wylogowywał inne pozostałe urządzenia i zaczynał korespondować z osobami z jej listy znajomych.

Pomysłowe? Dlatego także w Internecie trzeba się pilnować, a własnych haseł nie podawać byle gdzie. W tym przypadku mogły stracić dwie osoby. Jedna oczywiście finansowo, ale również druga, ta niby prosząca o pomoc. Przecież to przez jej naiwność pieniądze straciłby znajomy. Pocucie winy bardzo nieprzyjemne.

Tak zapobiegawczo przypomnę tylko, że warto raz na jakiś czas zmieniać hasła do internetowych kont, a przed ewentualnymi pożyczkami dzwonić do znajomych. Złodzieje są bardzo wyrafinowani i szukają kolejnych sposobów do zdobycia łatwych pieniędzy naszym kosztem.

Grzegorz Kuczyński

Przegląd Cycowa

Dni Gminy Cyców

W dniach 10-11 sierpnia obchodzono Dni Gminy Cyców połączone z obchodami 99. rocznicy bitwy pod Cycowem.

Sobotni dzień upłynął w duchu rywalizacji sportowych, rybackich i strzeleckich. Organizowany został V Ogólnopolski Rajd Pieszy: „W rocznicę bitwy pod Cycowem 1920 r.”. Wieczorem odbyły się koncerty zespołów oraz dyskoteka pod gwiazdami. Gwiazdą wieczoru był zespół CZADOMAN.

Główne obchody Dni Gminy Cyców przypadły na niedzielę. Dzień rozpoczęła msza święta w kościele parafialnym oraz uroczyste złożenie kwiatów na cmentarzu wojennym

i pod pomnikiem upamiętniającymi bitwę cycowską.

Odczytany został Apel Pamięci z udziałem kompanii honorowej 7. batalionu kawalerii powietrznej z Tomaszowa Mazowieckiego. Kompanię honorową wystawił 2. szwadron 7. batalionu, której dowódcą jest por. Kamil Zduński.

Dalsza część uroczystości przeniosła się na plac za budynkiem Urzędu Gminy, gdzie odbył się piknik kawalerski (m.in. prezentacja sprzętu i uzbrojenia żołnierzy 7. BKPow z Tomaszowa Mazowieckiego) oraz liczne występy artystyczne. Gwiazdą wieczoru był zespół NOWATOR.



Powstanie Warszawskie

dok. ze str. 1 skiego charakteryzuje list do Mikołajczyka z grudnia 1943 roku: (...) powstanie zbrojne w Polsce we współdziałaniu z armiami sowieckimi musi być poprzedzone przez nawiązanie stosunków dyplomatycznych z Sowietami (stosunki dyplomatyczne między Polską a ZSRR zostały zerwane po wykryciu grobów polskich oficerów w Katyniu w kwietniu 1943, przy czym rząd polski obstaje przy integralności granic wschodnich Rzeczypospolitej. Ponadto generał uważał, że aby zryw miał jakiejkolwiek szanse powodzenia Armia Krajowa musi zostać najpierw dozbrojona, zaś moment rozpoczęcia walk trzeba starannie wybrać, ponieważ w innym wypadku: (...) próba powstania przerodzić się musi w rzeź masową ludności polskiej, zaś morale krwi przelanej nie da bynajmniej spełnienia polskich celów wojny.

Dla Mikołajczyka wizja wybuchu powstania w Polsce była natomiast głównie elementem nacisku na Stalina, była kartą przetargową, wręcz próbą szantażu wobec wschodniego satrapy. Już w październiku 1943 roku podczas rozmowy z brytyjskim ministrem spraw zagranicznych Antonym Edenem, jak napisał o tym Witold Babiński we wspomnieniach pt. „Przyczynki historyczne do okresu 1939-1945”: Mikołajczyk zwracał uwagę na groźbę faktów dokonanych ze strony Rosji i groził, że w obronie przed bezprawiem może w Polsce wybuchnąć powstanie przeciw Sowietom („najpierw przeciw Niemcom, później przeciw Sowietom”), a w takim wypadku rząd nasz udałby się z Londynu do Polski. Minister Eden wysoce zainteresował się sprawą zbrojnego powstania i dał do zrozumienia, że wykorzysta to jako argument do rozmów w czasie konferencji w Moskwie.

Na początku lipca 1944 premier Mikołajczyk zrobił ruch bez precedensu – bez uzgodnienia z rządem i naczelnym wodzem wysłał do kraju depeszę, w której jak twierdzi Babiński „dodał dłuższe wywody, nie tylko z Naczelnym Wodzem nieuzgodnione, ale stojące w sprzeczności z jego poglądem. Wywody te nie mogły być przez kraj zrozumiane inaczej jak tylko jako zachęta do powstania”. Depeszę Mikołajczyk zakończył tak: Czyście rozpatrzyli kwestię powstania na wypadek rozsypania Niemców, ewentualnie częściowego powstania, gdzie przed przyjściem Sowietów objęliby władzę: Delegat Rządu i Komendant AK?

Powyższe cytaty stawiają działania Mikołajczyka w kłopotliwym świetle. To wciąż jednak nic wobec tego, co wydarzyło się 26 lipca. Tuż przed swoim odlotem na negocjacje w Moskwie premier bez wiedzy prezydenta, rządu oraz Naczelnego

Wodza skierował do kraju depeszę, która brzmiała: *Na posiedzeniu Rządu RP zgodnie zapadła uchwała upoważniająca Was do ogłoszenia powstania w momencie przez Was wybranym. Jeżeli możliwe – powiadomić nas przedtem* (cyt. za: Witold Babiński).

Ten samowolny dokument bezsprzecznie miał wielki wpływ na decyzję o wybuchu Powstania Warszawskiego. Wcześniej dla dowódcy AK i Delegata Rządu na Kraj wiążącą była „Instrukcja dla Kraju” z 27 października 1943 roku, na mocy której obowiązywała zasada: *ocena możliwości [...] należy do kraju; decyzja ostateczna i wybór momentu – do rządu*. Zakazywała ona też, w przypadku nienawiązania oficjalnych stosunków polsko-sowieckich, współpracy z Sowietami i nakazywała pozostawianie władz podziemnych w kraju i AK w konspiracji, a w przypadku represji i ewentualnych aresztowań – przejście do samoobrony. Polecała także wzmoczenie akcji sabotażowych i dywersyjnych przeciw Niemcom.

Tymczasem chyba trochę przestraszony swoim czynem Mikołajczyk 28 lipca przeformował na posiedzeniu rządu w Londynie potwierdzenie treści wysłanej już depeszy uchwałą rady ministrów.

Depesza Mikołajczyka tylko wzmogła presję na do-



wództwo polityczne i wojskowe w kraju. Co więcej Delegat Rządu na Kraj Jankowski i gen. Bór-Komorowski uważali, że brak czynnika reprezentującego legalną władzę Rzeczypospolitej na terenach operowania wojsk sowieckich stworzy możliwość do zajęcia jego miejsca przez uległe Sowietom organizacje. Już w raporcie z 14 lipca 1943 gen. Bór-Komorowski meldował, że bezczynność AK na terenach zajmowanych przez wojska sowieckie byłaby szkodliwa, ponieważ „...nie byłoby wtedy przeszkody, aby upożyczyć wola narodu polskiego stworzenia 17 republiki sowieckiej”. Po wymianie telegramów pomiędzy krajem a Londynem, rząd zgodził się ze stanowiskiem władz w kraju, a w przekazanej 12 lutego 1944 depeszy gen. Sosnkowski trochę skapitulował i napisał: „...rząd i ja sądzimy, że wola kraju stanowi czynnik, nad którym nie sposób jest przejść do porządku dziennego”.

21 lipca generał „Bór” wysłał do Londynu depeszę informującą o wydaniu rozkazu stanu czujności do powstania z dniem 25 lipca godzina 00.1, nie wstrzymując przez to dotąd

wykonywanej „Burzy”. 25 lipca generał „Bór” poinformował o gotowości Armii Krajowej do przystąpienia do walki o stolicę. W tej samej depeszy poprosił też o skierowanie do Warszawy polskiej 1. Brygady Spadochronowej, a także o przeprowadzenie przez alianckie lotnictwo nalotów na niemieckie lotniska w pobliżu miasta.

26 lipca odbyła się odprawa Komendy Głównej AK. Wszyscy zebrani zgodnie stwierdzili, że względy polityczne nakazują podjęcie walki o Warszawę. Kontrowersje wywoływało tylko określenie momentu wybuchu powstania. Część oficerów była z dniem 28 lub 29 lipca, inni zalecali ostrożność. Dowódca wywiadu AK, pułkownik Kazimierz Iranek-Osmecki ps. „Heller”, poinformował o koncentrowaniu się niemieckich oddziałów wokół Warszawy, w tym trzech dywizji pancernych. Jednocześnie pułkownik Antoni Chruściel ps. „Monter”, dowódca Okręgu Warszawskiego AK, zameldował stan bojowy podległych mu jednostek. „Deprymujące wrażenie” wywarła na zebranych informacja o mizernych zapasach broni i amunicji pozostających w dyspozycji oddziałów AK.

Jednak ani ten fakt, jak i przekazane 29 lipca dowódcy AK przez emisariusza z Londynu – Jana Nowaka-Jeziorańskiego, ostrzeżenie, że do Warszawy nie tylko nie zostanie skierowana polska brygada spadochronowa, ale nie ma również szans na znaczące zrzuć broni, nie zmieniły ogólnej decyzji o podjęciu walki z Niemcami, jeszcze przed wkroczeniem do Warszawy Rosjan. Tak więc, kiedy 31 lipca 1944 roku na radzie KG AK dotarł „Monter” – komendant Okręgu Warszawa AK pułkownik Antoni Chruściel, i poinformował zebranych, że Armia Czerwona wyzwoliła Radość, Miłosz, Okuniew, Wołomin i Radzymin, a sowieckie czołgi były widziane na Pradze, gen. „Bór” po konsultacji z delegatem Jankowskim wydał płk „Monterowi” rozkaz rozpoczęcia akcji zbrojnej w Warszawie następnego dnia, tj. we wtorek, 1 sierpnia 1944 r., o godz. 17.00.

Decyzja zapadła około godziny 18.00. Nie zmieniły jej informacje spóźnionych oficerów, którzy uzmysłowili „Borowi”, że sytuacja na froncie zaczęła się komplikować, a niemiecka panika w mieście została opanowana. Powiedział, że 31 lipca rozpoczął się niemiecki kontratak na przedmoście warszawskim. Z ich informacji wynikało, iż w rejonie Jabłonna-Wyszaków koncentrowała się do bitwy niemiecka 19. Dywizja Pancerna, podczas gdy przedmoście trzymało się i nie było mowy o jego ewakuacji przez Niemców. Przybyły jako ostatni płk Pluta-Czachowski zameldował, że rozpoczęło się już niemieckie przeciuderzenie z rejonu Modlina. W tych okolicznościach wkroczenie Armii Czerwonej mogło nie nastąpić

tak szybko, jak wcześniej zakładano. Zdaniem „Bora” (inni uczestnicy narady już wyszli) było jednak za późno, aby odwołać powstanie bez narażania stołecznych struktur AK na chaos i dekonspirację.

Niestety nie znamy rzeczywistego przebiegu rozmów i prawdziwych intencji uczestników debat z dnia 31 lipca. Już po wojnie, we wspomnieniach czy wywiadach ich uczestnicy składali trochę sprzeczne oświadczenia. Generał „Bór” utrzymywał np. po latach, że: „Iranek-Osmecki po południu 31 lipca nie nowo- go do zameldowania nie miał i nie dodatkowego nie wniósł”, natomiast meldunek „Kucza-by” – oficera, w którego zakresie obowiązków nie znajdowały się zadania wywiadowcze – nie mógł być uznany za wiarygodny i nie miał tej samej wagi co meldunek „Montera”. Awansowany „za powstanie” do stopnia generała Antoni Chruściel twierdził po latach, że liczył na to, iż z chwilą rozpoczęcia walk wszystko pójdzie według naszych planów, to jest nie tylko nasza akcja wojskowa, ale i pomoc w zrzutach i bombardowanie przez lotnictwo z zagranicy. (...) Gdybym był wiedział, że w Londynie nie przygotowano zawczasu, moja postawa wobec perspektywy walki w stolicy byłaby na pewno negatywna.

Mnie osobiście bardzo dziwi krótki termin wybuchu powstania od momentu podjęcia decyzji o nim. Był on krótszy, bo 23-godzinny, niż przewidywał plan mobilizacji do powstania – stwierdza w swojej wspomnieniowej książce Stanisław Jankowski „Agaton” (Z fałszywym ausweisem w prawdziwej Warszawie) – cichociemny, szef Wydziału Legalizacji i Techniki wywiadu AK. Główny „falszeryz” Warszawy napisał: *Plan (...) przewidywał, że potrzeba co najmniej 36 godzin na przekazanie rozkazów, zebranie rozproszonych po mieście oddziałów AK, rozdanie broni. Ustalono również, że zaskoczenie przeciwnika, stanowiące jeden z głównych atutów powstańców, jest możliwe jedynie pod osłoną ciemności – więc szturm powinien odbyć się nocą*.

Wszystko poszło inaczej.

Stosunek sił

W dniu wybuchu Powstania Warszawskiego, broni starczyło dla 70 plutonów o łącznej liczebności ok. 3500 żołnierzy. Biorąc pod uwagę, że w Warszawie było ok. 50 tys. zaprzysiężonych członków AK, oznaczało to, że już w fazie planowania zaledwie co czternasty żołnierz AK, zmobilizowany w godzinę „W” będzie uzbrojony. Rzeczywistość okazała się jeszcze gorsza. Jednak w lipcu 1944 roku – emocje w Warszawie sięgały zenitu. Żołnierze Państwa Podziemnego, którzy przez 5 lat okupacji przygotowywali się do otwartej walki z wrogiem niemal z bronią w ręku wyczekiwaliby rozkazu, chcąc wziąć odwet za „zbrodnie, mękę i krew”. Nikt nie liczył karabinów i mówiło się wręcz, że powstanie może wybuchnąć samistnie, bez rozkazów z góry.

Do walki podjudzała również sowiecka propaganda.

21 lipca 1944 powstał w Moskwie tzw. Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego, zdominowany przez komunistów oraz całkowicie podporządkowany Stalinowi. Informacja poszła w eter, a zarówno Rząd RP na uchodźstwie, jak i przywódca Państwa Podziemnego uznali powstanie PKWN za wstęp do narzucenia Polsce komunistycznego rządu marionetkowego. Co więcej od 29 lipca radziecka radiostacja Kościuszkowa nadająca w języku polskim trzykrotnie wzywała ludność Warszawy do powstania, do wyjścia na ulice – *Polacy! Armia Czerwona zbliża się do Warszawy. Stawajcie do broni, pomożemy wam*.

O godz. 19.00 pułkownik „Monter” wydał rozkaz bojowy o treści: „Alarm, do rąk własnych Komendantów Obwodów: Dnia 31.7. godz. 19.00. Nakazuję „W” dnia 1.08. godzina 17.00. Adres m.p. Okręgu: Jasna nr 22 m. 20 czynny od godziny „W”. Otrzymałem rozkaz natychmiast kwaterować. X”. W związku z tym, iż już od godziny 20.00 obowiązywała w Warszawie godzina policyjna (wcześniej była od godz. 21, zmieniona w lipcu decyzją władz okupacyjnych) rozkaz ten dotarł do łączniczki dopiero ok. 7 rano 1 sierpnia, a do adresatów jeszcze później. Brakuje czasu na wydobycie broni, dotarcie na miejsce zbiórki.

Dowódcy powstania dobrze zdawali sobie sprawę z ryzyka jakie niesie otwarta walka z Niemcami. Naprzeciw powstańców stały wyszkolone formacje niemieckie liczące w chwili wybuchu powstania tylko w lewobrzeżnej Warszawie 15-16 tysięcy, w tym 10-11 tysięcy żołnierzy lokalnego garnizonu pod dowództwem komendanta Warszawy gen. Reinera Stahela (m.in. ok. 5600-6000 żołnierzy Wehrmachtu, 4300 w jednostkach SS i policji oraz blisko 3 tys. żołnierzy niemieckiej obsługi lotnictwa).

Niemcy po pierwszym zaskoczeniu ściągnęli posiłki. Zasadnicze wzmocnienia przybyły już 3 i 4 sierpnia, skierowane do Warszawy przez Heinricha Himmlera. Były tam m.in. brygada szturmowa SS RONA (Russkaja Oswoboditielnaja Narodnaja Armia) pod dowództwem SS-Brigadeführera Mieczysława Kamińskiego - 1700 ludzi, grupa policyjna SS - Gruppenführera i gen. por. policji Heinza Reinefartha (m.in. 16 kompanii policji i kompania SS), 608 pułk ochronny płka Schmidta i pułk SS „Dirlewanger” SS-Oberführera Oskara Dirlewangera (ok. 900 esesmanów) z których sformowano specjalny 25 tysięczny korpus pod dowództwem SS-Obergruppenführera Ericha von dem Bacha. Łącznie z garnizonem Warszawy i oddziałami przydzielonymi z 9 armii siły niemieckie wzrosły do ok. 50 tysięcy żołnierzy. Siły te miały pełne wsparcie artylerii, czołgów i lotnictwa. Nie brakowało im ani amunicji, ani paliwa, ani żywności.

Powstańcy teoretycznie mogli przeciwstawić im 50 tys. zaprzysiężonych członków AK. Niestety dla takiej rzeszy ludzi nie było broni. Na wiosnę 1944 roku w warszawskich magazynach było 2629

karabinów, 145 rkm, 47 lkm i ckm, 657 pistoletów maszynowych, 29 karabinów ppanc i PIAT-ów, 6 moździerz, 10 granatników, 3 działka ppanc., 30 miotaczy ognia, 3846 pistoletów i rewolwerów, 43971 granatów ręcznych i 416 granatów ppanc. Broń pochodziła głównie z pobojozisk z września 1939 roku, z zakupów od na przykład Węgrów, kolaboracyjnych oddziałów wschodnich, a nawet Niemców, z produkcji własnej i w minimalnym stopniu ze zrzutów od aliantów. Warto tu powiedzieć, że przed wybuchem powstania od aliantów warszawski okręg otrzymał tylko 281 pistoletów Colt, 255 pistoletów maszynowych, 23 rkm Bren.

Pospieszna mobilizacja uszczupliła osobowe i materiałowe zasoby powstańców. Na zbiórki w godzinę „W” dotarło ok. 25 tys. żołnierzy AK, przy czym w ciągu paru dni dołączyło ich jeszcze ok. 10 tys. – często trafiając do przypadkowych oddziałów. Nie cała też zmagazynowana broń dotarła do powstańców. 7 lipca 1944 r. podjęto niezrozumiałą decyzję o wysłaniu do wschodnich okręgów AK dużej partii pistoletów maszynowych STEN i Błyskawica. Co więcej, w drugiej połowie lipca Niemcom udało się zlikwidować kilka konspiracyjnych magazynów broni. Utracono w ten sposób sporo granatów i miotaczy ognia. W wyniku działań hitlerowców utraciono także kontakt z niektórymi magazynierami, którzy ukryli się w obawie przed wyspą. Z takiego właśnie powodu nie wykorzystano wielu pistoletów maszynowych i ok. 60000 sztuk amunicji do nich przechowywanych w magazynie przy ul. Leszno 18. Magazyn ten został ujawniony dopiero w 1947 r.

Nigdy już nie dowiemy się jaką naprawdę broń dysponowali powstańcy 1 sierpnia 1944. Różne spisy są obarczone błędami a do tego część żołnierzy a nawet pododdziałów AK posiadała własną broń (ukrywaną nawet przed dowództwem). Do tego Armii Krajowej wsparli, często przy sprzeciwie ich dowództwa, członkowie Narodowych Sił Zbrojnych – szacuje się, że walczyło ich nie mniej niż 2 tys. żołnierzy, ok. 800 osób wystawiła komunistyczna Armia Ludowa, a AL-owcy najbardziej liczyli na szybkie współdziałanie z Armią Czerwoną. Ok. 700 osób wystawił lewicowy Korpus Bezpieczeństwa, a od 120 do 500 centrolewicowa Polska Armia Ludowa. O ich uzbrojeniu wiemy bardzo mało.

Już w trakcie trwania powstania sztab okręgu próbował sporządzić zestawienie broni będącej w posiadaniu żołnierzy 1 sierpnia. Według płk Kirchmayera było to ok. 1000 karabinów, 300 pistoletów maszynowych, 60 rkm, 7 ckm, 35 karabinów ppanc i PIAT-ów, 1700 pistoletów i rewolwerów, 25 tys. granatów głównie własnej produkcji. Moim zdaniem tej broni było jednak trochę więcej, co nie zmienia faktu, że niemiecka przewaga była ogromna, przyniatająca.

Burmistrz z basenu popłynął na szerokie wody Medal dla stulatki z gm. Cyców

dok. ze str. 1 tematem powinna zająć się inspekcja sanitarna. Tym sposobem na trzeci dzień basen został zamknięty. Zapytaliśmy burmistrza dlaczego tak się stało.

- Ponieważ jesteśmy transparentni i nie mieliśmy się czego obawiać. Trzeba było rozwiązać zarzuty i wątpliwości. Zgodnie z harmonogramem i tak woda byłaby ponownie badana. Uznaliśmy więc, że do momentu otrzymania wyników próbek, basen zostanie wyłączony z użytkowania. Mimo, iż mój skok nie był niczym nadzwyczajnym, a po mnie basen



był użytkowany przez kolejne dwa dni, woda okazała się czysta i nadająca do użytkowania – mówi Leszek Włodarski Burmistrz Łęcznej. - Niestety są osoby, które lubią Łęcznej szkodzić. W myśl słów im gorzej tym lepiej – mówi Leszek Włodarski Burmistrz Łęcznej.

O otwieraniu w spektakularny sposób basenie, a także jego szybkim zamknięciu

dowiedziała się cała Polska. Pisały o tym wszystkie krajowe gazety i informowały stacje telewizyjne i radiowe. Jednak przekaz był pozytywny! Redaktorzy z jednej strony krytykowali hejterów za niepotrzebną nagonkę, przez którą basen został zamknięty, chwając z drugiej strony burmistrza Łęcznej za dystans i fajny pomysł na otwarcie obiektu.

Skok na basenową kasę

Promocyjny film ze skokiem burmistrza do basenu w Łęcznej obejrzało przed telewizorami kilka milionów Polaków, a blisko 200 tysięcy na platformie youtube.

kosztów przebudowy basenu z pieniędzy od ministerstwa!

- Nie sądziłem, że nasz promocyjny film zrobi taką furorę. Uznaję pomysł za trafiony – dodaje burmistrz Leszek Włodarski. Mając tę wiedzę co dzisiaj, skoczyłbym znowu.

Basen w Łęcznej zbudowany został 40 lat temu. W ostatnich latach był wielokrotnie zamykany przez inspekcję sanitarną. Był obiektem kosztownym w utrzymaniu. Został wybudowany w oparciu o technologię rodem z lat 70-tych ubiegłego wieku i pilnie potrzebował remontu.

Prace związane z modernizacją basenu rozpoczęły się w październiku ubiegłego roku i trwały do maja. W tym czasie rozbudowano szatnię i zainstalowano nowe wyposażenie. Zaplecze basenu otrzymało nowe instalacje wodno-kanalizacyjne oraz system wentylacji. Najważniejsze prace polegały na modernizacji niecki basenu i zainstalowaniu urządzeń do uzdatniania wody.

W hali basenu wykonano nowe okładziny podłogi i ścian. Po modernizacji niecka basenu jest podświetlana systemem reflektorów. Warto również dodać że w ramach projektu termomodernizacji szkoły wymieniono wszystkie okna w basenie oraz zainstalowano system wentylacji hali basenowej oraz nowe energooszczędne oświetlenie.

BB, fot. Sl. Pięciak

się z zazdrością bo człowiek za „duży”. Ogromniaste brawa. Tak trzymać Panie burmistrzu”, czy „Życzymy

Z okazji Jubileuszu 100-lecia urodzin mieszkanka gminy Cyców Olga Chromiuk wyróżniona została medalem „Obrońcy Ojczyzny 1939-1945”.

Za wybitne zasługi poniesione w walce o niepodległość Rzeczypospolitej Polskiej w szeregach Armii Krajowej, pełnienie funkcji łączniczki, kolporterki i sanitariuszki oraz zaangażowanie po wojnie w prace w Kole Gospodyń Wiejskich i Kółku Rolniczym w Cycowie pani Olga otrzymała też dyplom uznania od Wojewody Lubelskiego Przemysław Czarnka.

Wcześniej, 19 lipca czyli w dniu urodzin Olgi Chromiuk, życzenia szacownej jubilatce złożyli przedstawiciele samorządu z wójtem Cycowa Wiesławem Pikulą. Odczytano i wręczono jej listy gratulacyjne od premiera RP i prezesa KRUS.

red



Siatkarki poza konkurencją

Za nami XX Wojewódzkie Igrzyska Rekreacyjno-Sportowe. Ponownie urokliwy Krasnobród był gospodarzem jubileuszowych bo dwudziestych Wojewódzkich Igrzysk Rekreacyjno-Sportowych oraz V Letnich Igrzysk Seniorów.

Celem Igrzysk jest popularyzacja sportu, rekreacji i turystyki w środowiskach wiejskich i małych miasteczkowych, czynny wypoczynek i współzawodnictwo sportowe, aktywizacja samorządów gminnych i powiatowych do działania na rzecz rozwoju sportu oraz popularyzacja różnych form wypoczynku wśród seniorów.

Siedemdziesięcioosobowa delegacja sportowców powiatu łączyńskiego z gmin: Milejów, Łęczna, Ludwin i Puchaczów wzięła w nich udział. Ekipie łączyńskich sportowców przewodniczył wicestarosta łączyński Michał Pelczarski oraz Ryszard Kurzepa i Ryszard Białek powiatowi działacze LZS. Nasza reprezentacja odniosła duży sukces zajmując 5 miejsce wśród powiatów (na 13, wygrał Tomaszów Lubelski) a poszczególne gminy były na następujących pozycjach: Łęczna – 6, Milejów – 11, Ludwin – 19, Puchaczów – 33 na 41 gmin startujących w zawodach (wygrała gmina Ulchówek).

Na najwyższym stopniu podium stanęły zawodniczki piłki siatkowej z Milejowa (Aleksandra Dobies, Aleksandra Petz, Patrycja Ciupa). Radosław Mróz z Łęcznej wygrał zawody wędkarsko-splawikowe, a zawody sportowo-pożarnicze mężczyzn wygrała ekipa z Rogoźna.

Dużo było konkurencji w których nasi zawodnicy klasyfikowani byli tuż za podium. W klasyfikacji Letnich Igrzysk Seniorów (+50lat) powiatowa ekipa zajęła 5 m-ce (na 13). Wśród miejsc medalowych był trójbój mężczyźni (Andrzej Kawalec, Stanisław Bosak, Sławomir

Stasikowski) - 1 miejsce, rzut podkową do celu (Małgorzata Kalinowska, Sławomir Stasikowski) - 1 m-ce, piłka nożna (Andrzej Ka-



Drugie miejsca zajęły nasze drużyny: w piłce siatkowej plażowej (Piotr Zieliński, Bartosz Gąsiorowski) oraz koszykarze z Łęcznej (Łukasz Bijata, Dariusz Czajka, Rafał Sidor, Marek Sidor, Przemek Małyśzek). Zawodnicy piłki nożnej (Łukasz Sawicki, Łukasz Wywrocki, Paweł Kramek, Bartek Patryk, Janusz Radko, Artur Wilkowiec, Darek Czuryśkiewicz, Marcin Kędzierski, Mariusz Wiecek, Sergiusz Prusak, Michał Mazur) oraz czwórbój władz samorządowych powiatowych (Michał Pelczarski, Łukasz Sawicki, Stanisław Bosak) zajęli miejsce trzecie.

walec, Stanisław Paszkiewicz, Sławomir Stasikowski, Adam Duklewski, Kazimierz Brzozowiec, Stanisław Bosak, Piotr Superson, Tadeusz Gmurkowski, Mirosław Kowalik, Zdzisław Świca, Roman Świca) - 4 m-ce.

Igrzyska rozgrywane były przy pięknej pogodzie na stadionie Igras Krasnobród nad zalewem. Organizatorem Igrzysk było Wojewódzkie Zrzeszenie LZS w Lublinie przy pomocy Urzędu Marszałkowskiego Województwa Lubelskiego, Starostwa Powiatowego w Zamościu i Urzędu Miasta i Gminy Krasnobród.

redil

Impreza jakich za mało!

Kino letnie w Łęcznej



dok. ze str. 1 sierpnia na placu pomiędzy osiedlami Bobrowniki i Niepodległości, było bardzo wielu, dobrze bawiących się ludzi. I to wszystko bez ogródków piwnych i pijanej

ni rozkładali się na kocach i matach.

To był dzień czemu wyraz dali internauci w komentarzach po imprezie

sobie więcej takich udanych imprez i większej aktywności Centrum Kultury”.



DP
fot. UM Łęczna



młodzieży! Bez sprzedaży alkoholu.

Festyn zwieńczony został pokazem dwóch filmów. Oglądających było tak wielu, że wszystkie leżaki i krzesła były zajęte, a zebra-

m.in. „Ewement organizacyjny w naszym mieście. Zabawa dla wszystkich. Ogląda

USŁUGI
KOPARKO-ŁADOWARKA

tel. 607 391 121

AUTO-CZĘŚCI
ul. Średnia 17
21-010 Łęczna

Historia przystępnie opowiedziana

Książka „Zapobiec klęsce...” jest analizą tworzenia Wojska Polskiego w niepodległej Polsce, przygotowań II Rzeczypospolitej do wojny jak i jej przebiegu w pierwszej fazie działań.



Pokazuje co się naszym przodkom udało w tym zakresie i co niestety sknoci. Praca nie skupia się tylko na samej armii, ale daje również obraz szerszych działań, w sferze gospodarki, finansów i organizacji zaplecza. Czego w II RP nie zrobiono, co zaniedbano, kogo nie

chciano słuchać, by lepiej przygotować polską armię do nadciągającej wojny – na te i inne pytania znajdą Czytelnicy odpowiedź właśnie w książce „Zapobiec klęsce...”. Fragment pracy pokazuje, jak mogłyby wyglądać działania bojowe, gdyby wprowadzono najlepsze pomysły na reformę polskiej armii.

Na portalu Historykon.pl można znaleźć artykuły oparte na książce.

Książka do nabycia w księgarniach internetowych. Ostatnie 82 egzemplarze wydania. Obecna na pewno w: aros.pl, bonito.pl, czytam.pl, motyleksiaskowe.pl, taniaksiążka.pl i innych.



1 września, 80 lat temu

dok. ze str. 1
atakować głównymi siłami 17 września. Tymczasem tego dnia uderzyli Rosjanie, wbijając nam nóż w plecy. Dlaczego nie zaatakowali Francuzi a uderzyli czerwonoarmiści? Bo 12 września w w Abbeville Anglii i Francuzi zdecydowali o niepodjęciu generalnej ofensywy lądowej na froncie zachodnim. Oczywiście popełnili ogromny błąd, do którego jednak przyczyniliśmy się trochę my sami. Bo przecież zaledwie po 12 dniach wojny Niemcy zajęli prawie całą zachodnio-północną Polskę, od 4 dni oblegali Warszawę, stali na linii środkowej Wisły, byli 50 km od Brześcia nad Bugiem, a po godz. 14.00 czołówka niemieckiej zmotoryzowanej grupy płk. F. Schörnera wtargnęła do Lwowa! Wszystkim koniec Polski wydawał się bliski.

Błyskawiczne tempo posuwania się niemieckich wojsk i zdobycze terytorialne nie wynikały jednak tylko z zastosowania tzw. Blitzkrieg'u ale również z faktu, że 1 września jak i w dniach następnych, Polska broniła tylko połowa naszych dywizji. Dlaczego?

Kiedy w Sztabie Głównym wreszcie uświadomiono sobie, że istnieje jednak całkiem realna groźba szybkiego ataku Niemiec na Polskę, przede wszystkim wzmocniono osłonę granic. W pięciu nadgranicznych okręgach korpusów powołano pewną liczbę rezerwistów na kilkutygodniowe ćwiczenia, wzmacniając tamtejsze dywizje piechoty i pięć brygad kawalerii. Jednocześnie 23 marca została zarządzone mobilizacja niejawna 9, 20, 26. i 30. DP, Nowogródzkiej Brygady Kawalerii oraz niektórych jednostek pozadywizyjnych. Powstały też zawiązki sztabów SGO „Narew” i armii: „Modlin”, „Pomorze”, „Poznań”, „Łódź”, „Kraków” oraz GO „Bielsko”. Powołani zostali ich dowódcy.

Później aż do sierpnia przygotowania do obrony ograniczały się do powoływania rezerwistów na ćwiczenia (4, 15, 16, 2. DP Leg. 22. DPGór.) i przesuwania części zmobilizowanych pododdziałów w ich przyszłe rejon operacyjny. Powołano też dowództwa armii: „Prusy” i „Karpaty”. 10 sierpnia rozpoczęto przygotowania do mobilizacji dwóch dywizji rezerwowych: 35. i 38. DP. 14-16 sierpnia przeprowadzono mobilizację niejawną 13. i 27. DP oraz Wołyńskiej

BK i 10. BK zmot.

Skromność sił mobilizowanych przez Rydza-Śmigłego wzbudziła zaniepokojenie innych wyższych dowódców. Jak twierdzi płk Marian Porwit – gen. Władysław Bortnowski raportował w pierwszej dekadzie sierpnia 1939 roku, że: *„mobilizacja nasza w stosunku do niemieckiej będzie spóźniona, o ile nie zostanie zarządzona do dnia 10 sierpnia”*. To samo sugerował nasz wywiad wojskowy. Jednak dopiero 22 sierpnia szef Sztabu Głównego gen. Stachiewicz wystąpił z wnioskiem o natychmiastowe zarządzenie mobilizacji niejawnej wszystkich oddziałów.

23 sierpnia zarządzone więc wreszcie na terenie całego kraju mobilizację lotnictwa, OPL, drugich rzutów sztabów i oddziałów łączności armii, organów Oddziału II SG, artylerii pozadywizyjnej oraz oddziałów z sześciu okręgów korpusów. Decyzje te stawiały na stopie wojennej kolejne 15 dywizji piechoty i 7 brygad kawalerii. Dalej jednak nie objęto mobilizacją okręgów Lwów i Przemyśl.

Dopiero 27 sierpnia zarządzone niejawną mobilizację dwóch ostatnich okręgów korpusów co oznaczało mobilizację 2, 12, 22. DP, Kresowej i Podolskiej BK oraz części piechoty z mobilizacji mieszanej 5, 11. i 36. DP. Informacje napływające od wywiadu spowodowały, że w nocy z 28 na 29 sierpnia Rydz-Śmigły nakazał ogłoszenie mobilizacji powszechnej. Na skutek interwencji ambasadorów Francji i Wielkiej Brytanii opóźniono ją tak, że faktycznie rozpoczęła się dopiero w czwartek 31 sierpnia 1939 roku. W jej wyniku na stopę wojenną miały przejść dwie czynne dywizje piechoty i reszta rezerwowych, Warszawska Brygada Pancerno-Motorowa, kwatery wyższych dowództw i służby oraz większość jednostek pozadywizyjnych.

Spóźniona mobilizacja sprawiła, że 1 września 1939 roku na zaplanowanych stanowiskach czekało jedynie 21 (22 w zależności od kryteriów) w pełni zmobilizowanych dywizji piechoty (dodatkowo 3 [2] były zmobilizowane częściowo) i 8 brygad kawalerii. **Na 39 DP, które Polska mogła wystawić!** Pełnej gotowości (z mobilizacji niejawnej) nie osiągnęło 7 dywizji piechoty i 3 brygady kawalerii. Mobilizacja i transport kolejnych 7 dywizji piechoty z mobilizacji powszechnej miał trwać nawet do połowy września. Tymczasem jak pamiętamy na granicy stały skoncentrowa-

ne dwie Grupy Armii: „Północ” o sile 22 związków taktycznych i „Południe” z 34 dywizjami. Obie Grupy Armii dysponowały więc 56 związkami (1 września 51 jednostek w pełnej gotowości bojowej), nie licząc improwizowanych brygad piechoty, pułków SS i oddziałów granicznych. To fatalne opóźnienie mobilizacji niejawnej o co najmniej dziesięć do czterdziestu dni, a powszechnej o kilka dni, mogło mieć jeszcze gorsze konsekwencje, gdyby Hitler nie uległ naciskom gen. Brauchitscha domagającego się opóźnienia daty najeźdu na Polskę i zaatakował 26 sierpnia jak wcześniej postanowił. Wtedy niewiele skromniejszym niemieckim siłom mogłoby się przeciwstawić jedynie 8 polskich w pełni skoncentrowanych dywizji piechoty i 2 brygady kawalerii! Klęska nastąpiłaby jeszcze szybciej, a prawdę mówiąc wręcz błyskawicznie.

Drugim powodem braku wojska na pozycjach, obok spóźnionej mobilizacji, był źle przygotowany plan transportów. Na przyszłą linię frontu trafiały jednostki niekompletne, bez batalionów piechoty, dywizjonów dział, służb... Gdyby nie spóźniono mobilizacji, nie miałyby to większego znaczenia, kiedy jednak kończono mobilizację już w stanie wojny i transporty atakowane przez nieprzyjacielskie lotnictwo zaczęły się rwać, wiele jednostek musiało iść do bitwy niekompletne. Niemieckie lotnictwo uniemożliwiło koncentrację 1 dywizji z mobilizacji niejawnej i 1 z powszechnej. Ponadto szybkie postępy wojsk niemieckich uniemożliwiły koncentrację 3 dywizji z mobilizacji powszechnej lub mieszanej i zmusiły do zmiany miejsca koncentracji kolejnych 3 dywizji piechoty. A mówił przed wojną gen. Szychowski, że *„Jeżeli zachodzi potrzeba przeprowadzenia mobilizacji i koncentracji armii przy pomocy kolei, to trzeba za wszelką cenę dążyć do całkowitego przeprowadzenia i zupełnego zakończenia obu tych operacji jeszcze w czasie pokoju, przed rozpoczęciem działań wojennych przez nieprzyjaciela”*.

Konkluzja jest prosta – tylko z powodu spóźnionej o około 2 tygodnie mobilizacji, a także po części w wyniku mało elastycznego planu transportu wojsk, do walki przystąpiło dużo mniej żołnierzy i dział niż Polska była rzeczywiście w stanie przeciwstawić Niemcom.

Ryszard Nowosadzki
Wszystkie przyczyny gorszego niż to było możliwe przebiegu walk we wrześniu 1939 roku znajdzie czytelnik w książce „Zapobiec klęsce” z której w powyższym tekście zaczerpnięto spore fragmenty.

Najskuteczniejsza reklama w GR Pojezierze

W odpowiedzi na pytania informujemy, że Gazeta Regionalna Pojezierze rozprowadza nawet do czterech razy więcej gazet w powiecie łęczyńskim niż sprzedają łącznie, jednorazowo Wspólnota łęczyńska oraz lubelski Kurier i Dziennik

Gazeta Regionalna POJEZIERZE

Tylko w łącznej do Czytelników dociera 7 tys. egz. ... a jesteśmy jeszcze obecni w powiecie, Świdniku i Lublinie :)

**Tym samym koszt dotarcia z reklamą do czytelników w naszej gazecie jest NAJNIŻSZY !
Oszczędzaj i skutecznie się reklamuj!**

Coraz większym zainteresowaniem cieszy się nasza strona internetowa: www.e-pojezierze.pl
W styczniu i lutym odwiedziło ją prawie 100 tys. internautów miesięcznie.

GAZETA Regionalna Pojezierze

www.e-pojezierze.pl
facebook.com/gazetapojezierze

ogłoszenia drobne

Sprzedam działkę rolno-budowlaną (65a) we wsi Brzeziny przy drodze Łęczna-Cyów. Wszystkie media, domek letniskowy, 2 garaże. Bardzo dobry dojazd z dwóch stron drogą asfaltową. Możliwość podziału działki na pół. Cena do uzgodnienia. Tel. 887 674 262
Sprzedam działkę przemysłowo-budowlaną (40a) ul. Cegielniana. Cena do uzgodnienia.

Tel. 883 727 913
Sprzedam działkę budowlaną w Łęcznej o pow. 550m2 położoną w pobliżu starostwa powiatowego i ul. K. Wyszyńskiego. Cena do uzgodnienia. Tel. 602 236 698
Wynajmę Mam do wynajęcia garaż o wym. 3x6m przy ul. Piłsudskiego w Łęcznej (blisko Domu Handlowego Dzik) Tel. 508 581 214
Kupię siedlisko z domem, może być do remontu w okol. Łęcznej,

Milejowa, Kijan. Tel. 692 535 366
Sprzedam działkę 2928m2, 2 budynki gospod. w średnim stanie i dom drewniany w Łęcznej (os. Pasternik) przed mostem na rzece Wieprz. Cena 384tys. zł. Do negocjacji. Tel. 572 687 240
Sprzedam ciągnik „Władymirec 725A” z 1990r. Stan bardzo dobry, kabina. Cena: 13,5tys. zł. Do uzgodnienia. Tel. 783 508 565 Łańcuchów.
Kupię działkę budowlaną lub dom do remontu w Łęcznej. T: 605 231 439

HALOPIZZA
ŁĘCZNA, UL. STEFANIA PAWŁA 18
www.halopizza-łeczna.pl
81 752 12 00
CZYNNY:
Pn. - Pt. 13.00-23.00
Sobota 14.00-23.00
Niedziela 14.00-23.00
ZAPRASZAMY!!!

LOMBARD
GOTÓWKA OD RĘKI
kup i sprzedaj złota
Czynne:
Pn-Pt: 9-17
Sobota: 9-14
tel. 886-882-883
tel./fax: 81-752-02-79
Al. Jana Pawła II 88
Łęczna
(DEPTAK)

AUTO-GAZ HI-FI
• INSTALACJE GAZOWE • MONTAŻ • SERWIS
• DIAGNOSTYKA ELEKTRONICZNA KOMPUTERÓW SAMOCHODOWYCH
• ABS • SRS
• SPRAWIANIE PLASTIKÓW
• PRZEWODY • ŚWIECE
KLIMATYZACJA
SERWIS • NAPEŁNIANIE • ODGRZEBIANIE OZONEM
NOWY ADRES: Łęczna, ul. Cegielniana 3, tel. 509 483 065
Więcej informacji na stronie: www.autogazhi-fi.com.pl

AUTO GAZ
STAG Autoryzowany warsztat serwisowy
JARMAN
DIAGNOSTYKA KOMPUTEROWA tel. 691 163 049
Łęczna, ul. Krasnostawska 54
czynne: poniedziałek - piątek: 8 - 17
Przedłuż gwarancję na STAG-a!
8 lat

WGN BIURO NIERUCHOMOŚCI
Chcesz szybko i korzystnie sprzedać swoją nieruchomość?
Zapraszamy do współpracy.
513 686 864
Profesjonalna obsługa
Atrakcyjne warunki

FreedomPL
Plan dla Twojego Smartfona
NAJTAŃSZY ABONAMENT NO LIMIT
tylko 16,70 zł m-cznie
Maxbiuro
premium MOBILE
ul. Targowa 23, Łęczna
tel. 516 169 044, 504 240 988
www.maxbiuro.com.pl